

KS. PIOTR ZWOLIŃSKI

## KULT OBRAZU MATKI BOŻEJ STUDZIAŃSKIEJ W XVII–XIX W.

### 1. POŁOŻENIE STUDZIANNY I PRZYNALEŻNOŚĆ TERYTORIALNA

Wieś Studzianna w XV w. nosiła nazwę Studziane (Studzione), potem Studzianne, a w końcu XVIII w. ustaliła swą obecną nazwę<sup>1</sup>. Położona jest w dawnej Ziemi (województwie) Sandomierskiej w opoczyńskim, wśród lasów, resztek wiekowej Puszczy Pilickiej, przy drodze z Inowłódza do Odrzywołu i Radomia<sup>2</sup>. Oddalona jest od prawego brzegu Pilicy o 4 km.

*Liber Beneficiorum* Jana Łaskiego podaje, że pleban w Sławnie pobierał dziesięcinę ze Studzianny wartości 15 grzywien, konopną po 1 1/2 gr z łąnu i z młyna Wojcik od 8 do 10 gr<sup>3</sup>. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że Studzianna w 1 poł. XIV w., wchodząc w skład rozległej archidiecezji gnieźnieńskiej, należała do parafii w Brudzewicach<sup>4</sup>, wsi leżącej od niej 3 km. W Brudzewicach pierwotnie istniał drewniany kościół pw. św. Stanisława Biskupa, zbudowany przez ks. Koracza. Po pożarze tego kościoła, wzniesiono drugą świątynię pw. św. Mikołaja.

W 1505 r. do króla polskiego Aleksandra Jagiellończyka zwrócił się z prośbą podkanclerzy królewski, biskup przemyski, Maciej Drzewicki, późniejszy prymas<sup>5</sup>, aby monarcha przyłączył parafię brudzewicką z wioskami (Brudzewice,

<sup>1</sup> J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, Radom 1908, s. 231.

<sup>2</sup> J. P. Dekowski, *Opoczno i okolice*, Warszawa 1977, s. 109; zob. *Słownik Jeograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 497.

<sup>3</sup> J. Łaski, *Liber Beneficiorum*, t. 1, Gniezno 1880, s. 635–637.

<sup>4</sup> Brudzewice były dawną wsią królewską. Pierwsza wzmianka o tamtejszym kościele parafialnym pochodzi z 1321 r. Zob. J. P. Dekowski, dz. cyt., s. 113.

<sup>5</sup> Drzewicki Maciej, h. Ciołek, abp, ur. 22 lutego 1467 r. w Drzewicy; prymas Polski, wielki kanclerz koronny. Od 1482 r. był sekretarzem Kallimacha. W 1498 r. przyjął święcenia kapłańskie, w 1503 r. został biskupem przemyskim, a w 1513 r. biskupem włocławskim. Był zwolennikiem umocnienia władzy króla i senatu. Po śmierci J. Łaskiego w 1531 r. został arcybiskupem gnieźnieńskim. Odbywał synody diecezjalne i prowincjalne. Zmarł w Łowiczu 22 sierpnia 1535 r. Zob.

J. Bazydło, *Drzewicki Maciej*. w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 243; H. Rybus,

Domasno, Ossa, Małoszyce, Studzianna, Wola Kozłowa, Wola Mysiakowa, Wola Kuligowa, Wola Grupczyna, Gapinin)<sup>6</sup> do parafii w Drzewicy, która to była jego dziedzictwem<sup>7</sup>. Odtąd Brudzewice i przynależne do niej wsie stały się filią parafii Drzewica. Stan ten przetrwał aż do XIX w.

## 2. WŁAŚCICIELE STUDZIANNY

Studzianna powstała zapewne z puszczańskiej osady. Pierwszymi karczownikami i kolonizatorami nadpilickiej puszczy byli Nałęczowie<sup>8</sup>, którzy od swojej pierwotnej siedziby Odrzywoła nad Drzewicą przybrali nazwisko Odrzywolskich. Pierwsza notatka wymieniająca Studziannę pochodzi z 1489 r. Informuje, że bracia Odrzywolscy, herbu Nałęcz, podzielili się dobrami, w skład których wchodziła m.in. Studzianna<sup>9</sup>. Bracia Jan, Andrzej, Mateusz i Deresław Odrzywolscy w 1508 r. byli właścicielami następujących dóbr: Odrzywoła, Wysokien, Woli, Studzianego, Ossego, Wyrówki, Żdżar, Woli Cesteń, Klona. Były to miejscowości sąsiadujące ze sobą w opoczyńskim<sup>10</sup>.

Następna wzmianka informuje, że w 1509 r. Andrzej Odrzywolski odstąpił swe dobra bratu Deresławowi<sup>11</sup>. Adam Odrzywolski i Stanisław Sulgostowski w 1576 r. byli właścicielami młyna Krępa, leżącego w dobrach studziańskich<sup>12</sup>. Następnie dowiadujemy się, że w 1577 r. Studzianna była siedzibą Dzierzka Odrzywolskiego i Januszewskiego. Wiadomo, że w 1619 r. właścicielem Studzianny był Andrzej Drzewicki, syn Adama, starosty inowłodzkiego, mąż Anny Giebułtowskiej, córki Alberta sekretarza królewskiego, dziedzic Drzewicy. Drzewicki otrzymał Studziannę, dwór i folwark wraz z Kozłową Wolą, Mysiakową Wolą, Wyrówką i młynami Florek i Woycik razem z poddanymi od Abrahama Odrzywolskiego. W tymże roku dobra te przekazał Maciejowi Nieborskiemu. Syn Macieja, Andrzej Nieborski, na mocy zapisu dokonanego w Opocznie w 1637 r., odstąpił własną część na wymienionych dobrach swemu bratu Adamowi Niebor-

---

*Prymas Maciej Drzewicki. Zarys biografii 1467–1535*, „Studia Theologica Varsoviensia”, 2 (1964) nr 1, s. 79–308.

<sup>6</sup> Nazwy wsi podane wg dzisiejszej pisowni. Zob. Wizytacja dekanatu opoczyńskiego przeprowadzona w 1760 r. przez ks. J. Brzostowskiego, dziekana opoczyńskiego, AAG, ADWŁ, wiz. 34, k. 22–23.

<sup>7</sup> J. Łaski, *Liber Beneficiorum*, s. 646. Podany jest też rok 1504 jako data przyłączenia par. Brudzewice do Drzewicy. Zob. Akta Rządu Gubernialnego Radomskiego, WAP w Radomiu, Brudzewice. Reperacje kościoła 1818–1865, sygn. 5513, s. 3.

<sup>8</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, Jeograficznym i Statystycznym*, t. 2, Warszawa 1844, s. 417.

<sup>9</sup> Summarium Transactionum, Munimentorum, Inscriptionum, Legatorum et aliarum Ordinationum Venerabilis Congregationis Studzianensis oratorii Sancti Philippi Nerii in Anno 1724 die 15 Decembris conscriptum et conotatum, ASd, sygn. VIII, p. 12.

<sup>10</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 231.

<sup>11</sup> Tamże, s. 232.

<sup>12</sup> Summarium Transactionum... ASd, sygn. VIII, p. 12.

skiemu. W tym samym dniu, trzeci z braci Jerzy, część swą na wymienionych dobrach przekazał również Adamowi. Tenże stał się jedynym dziedzicem dóbr studziańskich wraz z przyległościami, jednak nie na długo, bo już w 1638 r. w sądzie grodzkim w Opocznie odstąpił te dobra Krzysztofowi Odrzywolskiemu, synowi Deresława. Ten z kolei w 1642 r. zapisał je swojemu siostrzeńcowi Maciejowi, synowi Waleriana i Barbary z Odrzywolskich Ślaskiemu<sup>13</sup>. W pięć lat później Ślaski sprzedaje je Albrychtowi Starołęskiemu, staroście piotrkowskiemu i kasztelanowi żarnowskiemu, który był już dziedzicem Nieznamierowic (Znamierowic) i Przyszałowic<sup>14</sup>.

Starołęski cztery razy był żonaty. Pierwszą jego żoną była Katarzyna Przerębska, wojewodzianka sieradzka<sup>15</sup>, zmarła bezdzietnie. Drugą żoną była Anna Giebułtowska, wdowa po Drzewickim, z którą miał dwie córki. Jedną z nich, Katarzyna, wyszła za Mikołaja Ossolińskiego i została obwiniona o mężobójstwo i osadzona w klasztorze w Zamościu. Druga córka Izabela wyszła za Jakuba Bonawenturę Podlodowskiego, sędziego radomskiego, a po jego śmierci za Stanisława Rożna. Helena Konstancja Przyjemka, wdowa po Abrahamie Zbąskim, była trzecią żoną Starołęskiego. Z pierwszego małżeństwa miała dzieci: Jana Stanisława Zbąskiego, późniejszego biskupa warmińskiego i Annę Cieciszewską, żonę Jana, podsędka litewskiego, a ze Starołęskim miała córkę Zofię Annę. Czwartą żoną była Zofia de Ryki Boglewska, nie mająca dzieci<sup>16</sup>. Po śmierci Starołęskiego w 1666 r., przyrodnie rodzeństwo – Jan Stanisław, Anna i Zofia Anna stali się współwłaścicielami dóbr studziańskich<sup>17</sup>, tj. dworu i folwarku w Studziannie, Małoszyc, Sadów, Myszakowca<sup>18</sup>, Jan Stanisław i Zofia Anna, stali się fundatorami kościoła i klasztoru w Studziannie. Zofia Anna, która później przywdziała habit zakonny<sup>19</sup>, dokonała zapisu 3 tys. florenów polskich i założyła swą fundację na rzecz przyszłego kościoła sanktuaryjnego w Studziannie<sup>20</sup>, Chwałę jej jako fundatorki głosi napis na portrecie *Illstrua, Virgo Sophia Anna Starołęska kastellanis z dronioion Fundtx Congr, Studzian, ... ren 1776, I. Godzi, kopia S. Kupiecki*<sup>21</sup>.

<sup>13</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 232.

<sup>14</sup> W dokumentach z XVII i XVIII w. nazwa ta występuje zamiennie.

<sup>15</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 18.

<sup>16</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 233.

<sup>17</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 9.

<sup>18</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 233.

<sup>19</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 10.

<sup>20</sup> Tamże, s. 37–39.

<sup>21</sup> Obecnie kopie portretów Zofii Anny i Jana Stanisława Zbąskiego wykonane ok. 1936 r. przez S. Kupieckiego z Kalisza znajdują się w korytarzu klasztornym. Ks. Wawrzyniec Siek w swojej broszurze pt. *Krótką wiadomość historyczna o Cudownym Obrazie i XX. Filipinach w Studziannie*, Warszawa 1912, podaje inny napis: „Illustrissima Virgo Anna Sophia Starołęska cast. Żarnowiensis fund. Cong.”. Kopista obrazu zmienił napis. Prawdopodobnie ks. Siek miał możliwość zanotować napis jeszcze z niezniszczonego oryginału. Por. B. Michałowska, *Kościół w Studziannie na tle działalności filipinów w Polsce*, masz. Warszawa 1968, s. 35.

W tym miejscu należy przybliżyć postać Jana Stanisława Zbąskiego, głównego fundatora sanktuarium i promotora kongregacji filipińskiej w Studziannie<sup>22</sup>. Urodził się w 1629 r. w Smardzewicach. Ojcem jego był Stanisław ze Zbąszynia Zbąski, wyznania kalwińskiego. Po śmierci ojca w 1642 r., jako uczeń szkoły w Lublinie, przeszedł na katolicyzm. Po odbyciu dalszej nauki w kraju i zagranicą przyjął święcenia kapłańskie. Musiał już jako młodzieniec odznaczać się „pięknymi przymiotami duszy, niepoślednią nauką, bystrością rozumu i sprawnością w rzeczach publicznych”<sup>23</sup>, skoro król Jan Kazimierz przyjął go na swojego sekretarza i obdarował kustodią sandomierską. Od tego czasu Zbąski rozpoczął karierę duchowną, jednocześnie był czynnie zaangażowany w sprawy społeczne i polityczne kraju. W 1665 r. wszedł do grona Kapituły Gnieźnieńskiej, a wkrótce został dziekanem łowickim i kanonikiem warszawskim.

W 1670 r. przybyła mu kolejna godność, mianowicie kanonia krakowska. W czerwcu 1671 r. otrzymał godność archidiacona gnieźnieńskiego. Jako delegat Kapituły Gnieźnieńskiej rezydował na Trybunale Koronnym w Piotrkowie i Lublinie. W tym samym roku za liczne zasługi król Michał Korybut Wiśniowiecki ofiarował mu bogato uposażone probostwo miechowskie. W 1672 r. wyjechał do Rzymu jako delegat Kapituły Gnieźnieńskiej i biskupa kujawskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego<sup>24</sup>, wybranego arcybiskupem gnieźnieńskim, aby zatwierdzić jego wybór i wystarać się dla niego o paliusz. Po pozytywnym załatwieniu sprawy, gdy wrócił do kraju w 1674 r., Czartoryski już nie żył<sup>25</sup>. W Rzymie zetknął się ze zgromadzeniem księży oratorianów św. Filipa Neri, których później sprowadził do Studzianny<sup>26</sup>.

Jan Stanisław Zbąski był też bliskim doradcą króla Jana III Sobieskiego. Towarzyszył mu w czasie wyprawy na Ukrainę, podczas której wygłaszał płomienne kazania, zagrzewające wojsko do walki<sup>27</sup>. W 1678 r. objął biskupstwo przemyskie. W Przemyślu ufundował i uposażył klasztor braci św. Jana Bożego oraz założył seminarium duchowne i oddał je pod zarząd specjalnie w tym celu sprowadzonych księży misjonarzy. Sfinalizował starania swoich poprzedników, doprowadzając do fundacji sufragani przemyskiej, której dotąd nie było<sup>28</sup>. W stycz-

<sup>22</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 28.

<sup>23</sup> J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry Metropolitalnej Gnieźnieńskiej*, t. 4, Gniezno 1883, s. 443.

<sup>24</sup> Tamże, s. 444.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 28.

<sup>27</sup> „Nie zdradzi żadna czasu przewokłość, wyrażonych jego śladów męstwa y pobożność w krajach Podolskich, Multańskich i Budziackich, gdzie pasterskiego ducha gorącością y równą naywyższym wojownikom odwagę serca rycerskie do męstwa y obrony czci Boskiej Oyczyzny y Maiestatu Pańskiego zagrzewał”, J. Korytkowski, dz. cyt., t. 4, s. 445.

<sup>28</sup> Pierwszym sufraganem był przedstawiony przez niego Stolicy Apostolskiej i następnie konsekrowany jako biskup tyt. Belle w 1682 r., dziekan przemyski Jan z Dębów Dębski. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 48.

niu 1687 r. wyznaczony został przez króla i Sejm jako nadzwyczajny poseł do Rzeczypospolitej Weneckiej i do Rzymu<sup>29</sup>.

Podczas jego nieobecności w kraju, król mianował go biskupem warmińskim, które to biskupstwo objął w 1689 r. Jego nominacja na to stanowisko miała specjalne znaczenie polityczne. Już na wstępie swoich rządów spotkał się z niechęcią zniemczonego kleru. Kapituła wysłała do Rzymu protest przeciwko biskupowi narzuconemu jej przez króla. Otaczany był nieustannymi oszczerstwami i intrygami. Doszło do tego, że został wniesiony akt oskarżenia przeciwko niemu do Stolicy Apostolskiej o złą administrację w diecezji. Kilkuletni proces przerwała nagła śmierć Zbąskiego. Zmarł 21 maja 1697 r. Pochowany został 18 czerwca w katedrze we Fromborku<sup>30</sup>.

### 3. HISTORIA OBRAZU

#### 3.1. Treść ikonograficzna

Wspomniano już, że Jan Stanisław Zbąski oraz jego siostra Anna Zbąska i siostra przyrodnia Zofia Anna Starołęska stali się w 1666 r. dziedzicami dóbr studziańskich. Wśród odziedziczonych ruchomości – jak zaznacza autor *Kroniki studziańskiej* – było dobro najslawniejsze: obraz *Jezus, Maryja i Józef Święty*<sup>31</sup>.

Obraz ten o wymiarach 95,5 cm szer. i 115,5 cm dł., został namalowany na płótnie przyklejonym do deski. Olejne farby zostały naniesione cienką, wygładzoną warstwą<sup>32</sup>. Widnieje na nim Święta Rodzina Nazaretańska, przedstawiona przy stole podczas wieczerzy. Matka Boża siedzi na ławie lub krześle bez poręczy. Święty Józef jest pochylony w postawie stojącej, a Dziecię Jezus spoczywa na krześle z poręczą. Ubiory świętych postaci są w różnych barwach. Święty Józef ubrany jest w suknię barwy ciemnozielonej, głowę Jego osłania czapka w intensywnej czerwonej barwie. Dziecię przybrane jest w suknię barwy czerwonej o spokojnym, głębokim tonie. Suknia ta wokół szyi ustrojona jest piękną, białą koronką. Matka Boża odziana jest w niebieski kaftan o rękawach odwiniętych na końcach i podszytych czerwonym materiałem. W czerwonej barwie utrzymana jest też suknia, w części tylko widoczna, gdyż zasłania ją duża serweta. Strój Najświętszej Maryi Panny dopełnia biała chusta, przykrywająca górną część pleców i ramion<sup>33</sup>. Mrok wieczornej pory rozświetlają aureole nad gło-

<sup>29</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 4, s. 445.

<sup>30</sup> Tamże, s. 447–451. Por. J. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 11, Poznań 1889, s. 295–303.

<sup>31</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 10.

<sup>32</sup> M. Skrudlik, *Obraz Świętej Rodziny ze Studzianny*, Warszawa 1936, s. 8. Ks. Roman Kmiecik w I kronice studziańskiej XX w. ASd, sygn. XV, s. 38 n. opisał szczegółowo restaurację i konserwację obrazu dokonaną przez Henryka Kucharskiego z Warszawy, w obecności Mieczysława Skrudlika, 11 czerwca – 12 lipca 1936 r. w Studziannie.

<sup>33</sup> Tamże, s. 8.

wami Bogarodzicy i Dziecięcia Jezus oraz świeca, ustawiona na stole. Na kamiennej posadzce, wykładanej kolorowymi płytkami, stoi stół, przykryty obrusem, zastawiony potrawami: widać chleb, owoce, kubek z napojem i kurczę na talerzu. Maryja trzyma gruszkę, którą podaje Synowi. Jej oczy wpatrzone są w Pana Jezusa. Święty Józef podtrzymuje kielich z winem, z którego pije Zbawiciel<sup>34</sup>.

Z tej sceny, prostej i codziennej Domu Nazaretańskiego, przebija nastrój pełen miłości i troskliwości Maryi i Józefa skupiających się z namaszczeniem wokół małego Pana Jezusa.

### 3.2. Twórca obrazu

Do dnia dzisiejszego autorstwo studziańskiego Obrazu stanowi dla historyków sztuki zagadkę. Gruntowne badania nad Obrazem przeprowadzone przez Henryka Kucharskiego i Mieczysława Skrudlika w 1936 r. nie wykryły sygnatury artysty<sup>35</sup>. Zagadnieniem autorstwa Obrazu zajmowali się też Konstanty Przeździecki<sup>36</sup>, Wacław z Sulgostowa (Nowakowski)<sup>37</sup> oraz w latach nam współczesnych Michał Walicki<sup>38</sup>. Badacze ci twierdzą, że Obraz jest transpozycją sztychu Jakuba Callota z Nancy w Lotaryngii, pod nazwą *Le Bénédicité*<sup>39</sup>. Twierdzenie to, poparte żmudnymi badaniami, wydaje się pewne, jako że już XVII-wieczna kronika studziańska sugeruje właśnie Callotowskie pochodzenie Obrazu<sup>40</sup>. Według opinii badaczy, nie Callot jest twórcą Wizerunku, lecz jakiś nieznanymi malarz, tworzący pod wpływem mistrza z Nancy. Ten Lotaryńczyk był bowiem jedynie sławnym grafikiem, sztycharzem, który nigdy nie wychodził poza swą formę sztuki. W katalogach jego dzieł nie ma najmniejszej wzmianki o malarskiej twórczości tego niewątpliwie wielkiego artysty (sztycharza). Rycina jego natomiast mogła stanowić prototyp malowidła Świętej Rodziny ze Studzianny pod względem treściowym i kompozycyjnym<sup>41</sup>.

Nie wiemy więc kto namalował Obraz ani na czyje powołanie. Pewne wydaje się to, że nieznanymi twórca z pewnymi mankamentami sztuki malarskiej, odwzorował dokładnie na płótnie, Callotowską kompozycję w powiększonych rozmiarach<sup>42</sup>.

<sup>34</sup> M. Skrudlik, dz. cyt., s. 9.

<sup>35</sup> I kronika studziańska XX w., ASd, sygn. XV, s. 38 n.

<sup>36</sup> K. Przeździecki pierwszy był zwolennikiem tezy o Callotowskim pochodzeniu płótna.

<sup>37</sup> Wacław z Sulgostowa (Nowakowski), *Obrazy cudowne w Polsce*, Kraków 1902, s. 634.

<sup>38</sup> M. Walicki, *Obrazy bliskie i dalekie*, Warszawa 1962, s. 252–263.

<sup>39</sup> Jakub Callot z Nancy w Lotaryngii (1592–1635), naturalista, bystry obserwator życia, od-twórca scen ulicznych, ludowych, ilustrator wydarzeń wojennych, którego twórczość zaważyła poważnie na rozwoju malarstwa historyczno-batalistycznego. Zob. M. Skrudlik, dz. cyt., s. 5.

<sup>40</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 4.

<sup>41</sup> M. Skrudlik, dz. cyt., s. 7.

<sup>42</sup> Wymiary sztychu J. Callota wynoszą 190 mm X 168 mm, natomiast wymiary Obrazu Świętej Rodziny, 95,5 cm X 115,5 cm. Zob. M. Walicki, dz. cyt., s. 254.

### 3.3. Miejsce i czas powstania

Kolejny problem stanowią okoliczności powstania Obrazu. W tej kwestii istnieje kilka hipotez, zamieszczonych już w pierwszej *Kronice studziańskiej*<sup>43</sup>. Jedna z nich mówi, że biskup Maciej Ciołek Drzewicki przywiózł go z Rzymu lub innego miasta zagranicznego i umieścił w zamku w Drzewicy. Natomiast w XVII w. Anna z d. Giebułowska, spowinowacona z rodem Drzewickich, była wdową po jednym z nich, zostawszy żoną Albrychta Starołęskiego, kasztelana żarnowskiego i starosty piotrkowskiego, właściciela m.in. Nieznamierowic i Studzianny, ok. 1630 r.<sup>44</sup> przeniosła ów Obraz do dworu w Nieznamierowicach<sup>45</sup>. Ta wersja jest jednak odrzucana przez historyków sztuki. Gdyby była prawdziwa, to powstanie Wizerunku trzeba by przesunąć o przynajmniej sto lat wstecz i zakwestionować całkowicie Callotowskie pochodzenie Obrazu<sup>46</sup>.

Inna wersja, znajdująca się w *Kronice*, podaje, że Wizerunek Świętej Rodziny został wykonany przez samego Callota i dzięki jego krewniakowi dostał się do Warszawy<sup>47</sup>. Krewniakiem, który przyczynił się do popularyzacji sztuki Jakuba Callota, mógł być jego bratanek Klaudiusz. Prawdopodobnie przywiózł on do Warszawy niektóre dzieła swego stryja bądź swoje, inspirowane jego twórczością. Ta wersja również nie wytrzymuje krytyki, 46-letni Klaudiusz Callot przybył bowiem do Polski w 1666 r.<sup>48</sup> Wiemy, że w tym czasie Obraz Świętej Rodziny był już we dworze w Studziannie i cieszył się wzrastającą dosłownie z dnia na dzień czcią i rozgłosem<sup>49</sup>. Być może jednak twórczość sławnego sztycharza wcześniej była rozpowszechniona w Polsce przez kogoś z jego otoczenia. Mogło to spowodować, że obdarzono zaufaniem jego bratanka i zaproszono do Polski, gdzie Klaudiusz Callot z czasem objął w Warszawie stanowisko kierownika Szkoły Malarskiej<sup>50</sup>.

Inna koncepcja, której zwolennikami byli pierwsi badacze Obrazu, ale podali ją krytycy Skrudlik i Walicki, również przypisuje autorstwo Callotowi lub komuś z jego otoczenia<sup>51</sup>. Koncepcja ta, choć nie jest zawarta w *kronice*, była rozpowszechniona. Można się z nią spotkać już w *Zbiorze Dobroczynności...* z

<sup>43</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 4.

<sup>44</sup> Na jednym z kielichów mszalnych w Nieznamierowicach jest taki napis: *Anna Starołęska, Piotrkowska starościna, daje ten kielich do kaplicze Panny Maryi Nieznamierowickej Anno Domini 1630*; J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 98.

<sup>45</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 4.

<sup>46</sup> Francuscy badacze F. G. Pariset, P. Plan, J. Lieure i H. Nasse, zgodnie datują powstanie sztychu J. Callota na lata 1622–1628. M. Walicki, dz. cyt., s. 254.

<sup>47</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 4.

<sup>48</sup> M. Walicki, dz. cyt., s. 262.

<sup>49</sup> Zob. Kronika, ASd, sygn. I.

<sup>50</sup> M. Walicki, dz. cyt., s. 262.

<sup>51</sup> Tamże, s. 252–254.

1776 r.<sup>52</sup> Według niej Obraz powstał dla austriackiego domu Habsburgów, jako upominek dla królowej Cecylii Renaty, żony Władysława IV Wazy. Miała go otrzymać od swego ojca, cesarza Ferdynanda II, za pośrednictwem biskupa chełmińskiego Jana Lipskiego, skąd Obraz dostał się do domu Albrychta Starołęskiego w Nieznamierowicach<sup>53</sup>. Badaniem tej hipotezy w aspekcie historycznym zajął się jako pierwszy Waclaw z Sulgostowa (Nowakowski). Utrzymuje on, że w 1644 r. po śmierci królowej Cecylii Renaty, która przebywała w Polsce od 1637 r., Obraz przeszedł na własność marszałka dworu królowej – Maksymiliana Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego. Po Przerębskim Obraz odziedziczyła jego córka Katarzyna, która wniosła go jako część wiana do domu Albrychta Starołęskiego, właściciela Nieznamierowic i później Studzianny<sup>54</sup>. Po śmierci żony Starołęski ożenił się drugi raz z wdową, Heleną Konstancją z Przyjemskich Zbąską<sup>55</sup>. Po śmierci Starołęskiego Obraz wszedł w posiadanie m.in. ks. Jana Stanisława Zbąskiego, jak już wspomniano, głównego fundatora kościoła i klasztoru w Studziannie<sup>56</sup>. Cecylia Renata mogła otrzymać Obraz jako upominek od swojego męża, a nie ojca. Ponieważ królewicz Władysław w trakcie swojej podróży po Europie w latach 1624–1625 m.in. odwiedzał pracownie najślawniejszych ówczesnych artystów. Odwiedził też pracownię Jakuba Callota<sup>57</sup>, gdzie później na jego zamówienie mógł powstać ten Obraz.

Wersja ta również nie wytrzymuje krytyki, poza bowiem nieścistościami personalnymi, datuje przybycie Obrazu na lata 1637–1644. Wiemy z całą pewnością z przekazów kronikarskich, że już ok. 1630 r. Obraz był w posiadaniu rodziny Starołęskich. Otóż ks. Jan Stanisław Zbąski, pasierb Albrychta Starołęskiego po jego trzeciej żonie, właściciel Studzianny, w 1671 r. zeznał pod przysięgą przed komisją prymasowską, badającą cudowność Obrazu Studziańskiego, że jako chłopiec widywał Obraz w domu swego ojczyzna, najpierw w komnacie, a później w kaplicy dworskiej. Zeznał również, że dowiedział się od krewnego ojczyzna, pana Śmigielskiego, że Obraz ten wniosła do domu w Nieznamierowicach – jako ślubny upominek – pierwsza żona kasztelana z d. Przerębska, wojewodzianka sieradzka<sup>58</sup>. Wiemy tymczasem, że w 1630 r. Albrycht Starołęski miał już drugą żonę, Annę z Giebułtowskich<sup>59</sup>. Również należy przyjąć jako pewne, że Jan Stanisław Zbąski, razem ze swą matką Heleną Konstancją, zamieszkał w do-

<sup>52</sup> Podają ją jako pewnik pierwsze opracowania. Zob. A. Fridrich, *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 3, Kraków 1908, s. 363–368.

<sup>53</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 3.

<sup>54</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 18.

<sup>55</sup> Waclaw z Sulgostowa (Nowakowski), a za nim M. Skrudlik popełnili błąd. Nie drugą ale trzecią żoną Starołęskiego była Helena Konstancja z Przyjemskich Zbąska a nie Zofia Anna, która była jego córką. Zob. Kronika, ASd, sygn. I, s. 10.

<sup>56</sup> Waclaw z Sulgostowa (Nowakowski), dz. cyt., s. 633.

<sup>57</sup> Zob. B. Szymanowska, *Kolumna Zygmunta. Zabytki Warszawy*, Warszawa 1972, s. 14.

<sup>58</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 18.

<sup>59</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 98.



mu Starołęskiego w Nieznamierowicach dopiero po śmierci swego ojca Abrahama Zbąskiego, który zmarł w 1642 r.<sup>60</sup>

*Kronika studziańska*, wśród wzmiankowanych już hipotez, wymienia jeszcze jedną, która wydaje się najbardziej prawdopodobna. Według niej Obraz został namalowany w Piotrkowie Trybunalskim na zamówienie mieszczan, którzy składali przeróżne dary Albrychtowi Starołęskiemu i jego żonie z okazji objęcia przez niego starostwa piotrkowskiego<sup>61</sup>. Przypuszczać więc można, że obraz *Jeżus, Maryja i Józef Święty* mogła otrzymać wtedy właśnie jego małżonka, Katarzyna z Przerębskich, jako prezent, który wniosła potem do domu w Nieznamierowicach<sup>62</sup>. Hipoteza ta stałaby w zgodzie ze wspomnianym już zeznaniem Jana Stanisława Zbąskiego, jakoby Obraz wniosła do domu w Nieznamierowicach pierwsza żona jego ojczyma.

Opierając się na ustaleniach historyków sztuki<sup>63</sup> oraz splatając ze sobą fakty i przypuszczenia zawarte w *Kronice*, związane z dziejami Obrazu, aż do umieszczenia go w Nieznamierowicach, możemy pokusić się o twierdzenie, że rycina według miedziorytu J. Callota, *Le Bénédicité*, nie wyjaśnioną drogą dotarła do Polski. Na wzór tej ryciny został namalowany w Piotrkowie obraz *Jeżus, Maryja i Józef Święty*, jako dar dla Albrychta i Katarzyny Starołęskich. Następnie Katarzyna wniosła ten dar do Nieznamierowic. Jednakże dla krytycznego historyka niezaprzeczalny jest jedynie fakt, że Obraz dostał się do domu Starołęskiego, ojczyma Jana Stanisława Zbąskiego, ok. 1630 r. Dopiero od tego momentu jego dzieje nie stanowią dla nas większej tajemnicy.

### 3.4. Miejsce przechowywania Obrazu

Po przedstawieniu nie rozstrzygniętych dostatecznie kwestii autorstwa, czasu i miejsca powstania Obrazu Świętej Rodziny, należałoby prześledzić kolejne miejsca jego przechowywania aż do umieszczenia go w pierwszej sanktuaryjnej świątyni. Wiemy, że ok. 1630 r. Obraz znalazł się w Nieznamierowicach w dworze Starołęskich. Wisiał na ścianie w komnacie stołowej, później w kaplicy dworskiej<sup>64</sup>. W 1655 r. cały kraj ogarnął niszczycielski „potop” wojsk króla szwedzkiego Karola Gustawa. Miasta, wsie, zamki zostały do tego stopnia ograbione i spalone, że niektóre z nich nigdy potem nie wróciły do swego znaczenia. Szwedzi nie oszczędzili również dworu w Nieznamierowicach. Obrabowali go i część zabudowań spalili<sup>65</sup>. Obraz stał się łupem najeźdźców. W okolicach Białaczowa,

<sup>60</sup> J. Korytkowski, dz. cyt., t. 4, s. 443.

<sup>61</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 4.

<sup>62</sup> Tamże, s. 4, 18.

<sup>63</sup> Zob. M. Walicki, dz. cyt., s. 254.

<sup>64</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 18.

<sup>65</sup> Tamże, s. 5.

koło wioski Ossa<sup>66</sup> doszło do starcia z wojskami polskimi<sup>67</sup>. Szwedzi, aby móc się szybciej przegrupować po biwaku, nad ranem zostawili część taboru wraz z łupami. Pierwsza przy łupach znalazła się dziewczyna z Ossy, zabrała Obraz i ukryła w krzakach w nadziei, że będzie go mogła później sprzedać<sup>68</sup>. Zauważył to jednak niejaki Kwinacki, dworzanin pana z Petryków, Macieja Petrykowskiego i Obraz oddał swemu panu<sup>69</sup>.

Po wypędzeniu Szwedów Polska przedstawiała opłakany widok. Kraj był ograbiony, miejscowości zniszczone. Sponiewierana ludność, często ogołocona zupełnie z dobytku, zaczynała życie od nowa. Odwiedzano się w poszukiwaniu najbliższych. Przez Petrykozy przejeżdżała Helena Konstancja Starołęska, właścicielka pobliskich Nieznamierowic i Studzianny. Wstąpiła do państwa Petrykowskich i ujrzała tam swą własność – Obraz Świętej Rodziny. Prosiła o jego zwrot, ale spotkała się ze sprzeciwem pana Macieja, który nie chciał oddać jej własności, zasłaniając się swoim szczególnym nabożeństwem do Matki Bożej. Dopiero wstawiennictwo jego żony spowodowało, że Obraz został zwrócony kasztelanowej Starołęskiej; „stawszy się tym miłszym, że odtąd zaczynał być bardziej rodzinną własnością”<sup>70</sup>.

Dwór w Nieznamierowicach był zniszczony, natomiast skromniejszy, położony wśród lasów w Studziannie, ocalał z pożogi wojennej i tam małżonkowie Starołęscy przenieśli swą rezydencję<sup>71</sup>. We dworze w Studziannie, który miał w niedługim czasie uzyskać rozgłos w całej Rzeczypospolitej, Obraz Świętej Rodziny powieszony został w jadalni nad drzwiami prowadzącymi do alkierza, „bardziej dla ozdoby niż jako narzędzie Bożych łask”<sup>72</sup>.

W pierwszej połowie grudnia 1664 r. we dworze zdarzyły się wypadki cudownych uzdrowień, od których wziął początek kult Wizerunku. Wówczas kobiety, mieszkanki dworu, przeniosły Obraz do komnaty w swojej części domostwa<sup>73</sup>. W latach 1665–1669 Obraz był zamknięty z rozkazu prymasa Mikołaja Prażmowskiego<sup>74</sup>. Zabronił on oddawania czci Wizerunkowi, dopóki nie zostaną wy-

<sup>66</sup> Białaczów, Ossa to miejscowości leżące w opoczyńskim.

<sup>67</sup> Dokładne okoliczności potyczki ze Szwedami, jak miejsce i czas nie są do końca nam znane. Nie jednoznacznie wypowiada się na ten temat I-sza kronika studziańska oraz relacje w *Zbiorze Dobroczynności...* Może chodzić tu o bitwę z 12 września 1655 r. Zob. M. Baliński, J. Lipiński, dz. cyt., t. 2, s. 408; J. Szujski podaje datę 6 września. Zob. J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 3, Lwów 1864, s. 368.

<sup>68</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 5.

<sup>69</sup> Prawdopodobnie obaj wymienieni brali udział w potyczce ze Szwedami. Tamże, s. 21.

<sup>70</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 5.

<sup>71</sup> Nastąpiło to przed 1660 r., tamże; zob. także *Zbiór Dobroczynności...*, s. 3.

<sup>72</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 5.

<sup>73</sup> Tamże, s. 8.

<sup>74</sup> Mikołaj Prażmowski, syn Andrzeja z Prażmowa Prażmowskiego, kasztelana warszawskiego, h. Belina i Jadwigi z Kożuchowa Kożuchowskiej, h. Doliwa, urodził się w 1617 r. Naukę pobierał początkowo u jezuitów w Kaliszu, później w Krakowie i Rzymie. W 1658 r. został biskupem krakowskim, a w 1659 biskupem łuckim i opatem sieciechowskim. Biskupem konsekrowany w 1664 r.

jaśnione cudowne wydarzenia związane z Obrazem<sup>75</sup>. Na skutek starań ks. J. S. Zbąskiego, poczynionych u prymasa w 1669 r., z połączenia dwóch okazałych izb powstała kaplica dworska, do której przeniesiono Obraz i pozwolono na jego kult jeszcze „pół oficjalny”<sup>76</sup>. Ofiarność ludzi przyczyniła się do tego, że kaplica uzyskała godny i bogaty wystrój<sup>77</sup>. W tym miejscu Obraz otaczany był czcią aż do momentu, kiedy to po ogłoszeniu dekretu o jego cudowności, został przeniesiony do nowo wzniesionego kościoła sanktuaryjnego<sup>78</sup>.

#### 4. PIERWSZE ŚLADY KULTU

Jak wspomniano, Obraz w Studziannie – po przeniesieniu z Nieznamierowic – został zawieszony w obszernej izbie stołowej nad wejściem do alkierza. Był zapewne jedną z niewielu cennych rzeczy, jakie zachowały się ze zniszczonego dworu w Nieznamierowicach. Święty Wizerunek musiał się zapewne wszystkim podobać ze względu na treść, oryginalną kompozycję, wymowę sceny nazaretańskiego domu oraz na swą wielkość. Zainteresowanie było tym większe, że był owiany tajemnicą; nieznano bowiem ani autora, ani miejsca jego powstania. Ksiądz Stanisław Sanner, prawdopodobnie autor pierwszej *Kroniki studziańskiej*, świadek ówczesnych wydarzeń, relacjonuje, że obraz *Jezus, Maryja i Józef Święty* w Nieznamierowicach oraz w pierwszych latach swego pobytu w Studziannie, nie uchodził za cudowny ani nie doznawał osobliwej czci. Pisze on, że „na liczne dobrodziejstwa Boże, ze względu na Obraz uzyskane, oczy domowników były jednak zamknięte”<sup>79</sup>. Kronikarz podaje m.in. fakt, że dwór w Studziannie przez zaniedbanie pijanych dworaków płonął i w części został strawiony przez ogień. Natomiast pozostał nietknięty w tej części, w której był Obraz. Według Sannera płomień cofnął się od ściany, na której wisiał Obraz. Podaje również, że ten i tym podobne rzeczy działy się za przyczyną Świętego Wizerunku, lecz nie było przypuszczeń co do jego cudowności<sup>80</sup>.

Pierwsze świadectwo szczególniejszej czci dla Obrazu podaje zeznanie ks. Jana S. Zbąskiego, osobliwe nabożeństwo do św. Józefa miała jego matka<sup>81</sup>. Przyjąć więc można, że Helena Konstancja Zbąska była pierwszą czcicielką Obrazu, ze względu na osobę św. Józefa. Warto pamiętać, że w owej epoce budził

---

w Warszawie. W latach 1666–1673 był prymasem Polski. Zob. A. Przybóś, *Mikołaj Prazmowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, 1984, s. 382–389, tamże bibliogr.

<sup>75</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 8.

<sup>76</sup> Tamże, s. 10.

<sup>77</sup> Tamże, s. 11.

<sup>78</sup> Tamże, s. 28.

<sup>79</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 5.

<sup>80</sup> Tamże, s. 6.

<sup>81</sup> Tamże, s. 18.

się z nową siłą kult św. Józefa, za sprawą zakonu karmelitańskiego, a głównie pod wpływem św. Teresy z Avila<sup>82</sup>.

*Zbiór Dobroczynności...*, a za nim niektóre opracowania, podają wzmiankę o o. Kazimierzu Odrzywolskim z zakonu reformatów w Łowiczu<sup>83</sup>. Miał on być prekursorem kultu Obrazu Studziańskiego. Podczas ciężkiej choroby w 1660 r. miała mu się objawić Najświętsza Panna, która uzdrowiła go i kazała iść do Studzianny, aby zapowiedział mieszkańcom dworu Starołęskich, iż wiszący tam Wizerunek Świętej Rodziny stanie się sławny jako narzędzie Bożych dobrodziejstw dla świata<sup>84</sup>. Choć wizji zakonnika nie możemy wykluczyć, to należałoby ją zaliczyć do legend, które żywo opłatały fakty nie ulegające wątpliwości z czasów budzącego się i żywo rozwijającego się kultu Obrazu<sup>85</sup>.

Właściwy kult Obrazu zaczął się w pierwszej połowie grudnia 1664 r. Wtedy to we dworze Starołęskich zaistniał fakt objawienia Matki Bożej i cudownych uzdrowień, które poruszyły całą okolicę, a po niedługim czasie zatoczyły szersze kręgi, wywołując zryw religijny. Tłumy pątników zaczęły przybywać do Studzianny. Miejscowość ta zdobywała coraz większy rozgłos i sławę. Kult zapoczątkowała – jak określa kronikarz – „cudowna przygoda”, jaka przytrafiła się murarzowi Wojciechowi Lenartowiczowi ze Smardzewic, urodzonemu w Wolborzu w 1601 r.<sup>86</sup> Kronikarz studziański, współczesny tym wydarzeniom, opisuje ten fakt bardzo szczegółowo na podstawie opowiadań samego Lenartowicza oraz jego zaprzysiężonego zeznania, jakie złożył w 1671 r. przed komisją badającą cudowność Obrazu<sup>87</sup>. Przebieg wydarzeń był następujący: w początkach grudnia 1664 r. murarz Wojciech Lenartowicz został wezwany przez zarządcę dworu w Studziannie, Krzeczковского, do zrobienia pieca. Przybył do Studzianny w piątek (5 grudnia), dowiedział się, że zarządca Krzeczkowski jest ciężko chory i prawdopodobnie – ocenił, że nie może liczyć na zapłatę, dlatego w sobotę rano odszedł do Smardzewic, gdyż jak zeznał, „nie miałem tam żadnej wygody”. Posłano za nim podwodę z prośbą, aby wrócił. Murarz wsiadł na konia i wrócił do dworu, gdzie przez sobotę wznosił piec. W poniedziałek ciężko zachorował, domyślano się, że przyczyną choroby była szybka jazda na koniu. Położono go w

<sup>82</sup> W. Zalewski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982, s. 147. Wielkimi propagatorami kultu św. Józefa byli również cystersi, zwłaszcza na Śląsku, gdzie w Krzeszowie stworzyli ośrodek czci oblubieńca NMP. Zob. T. Fitych, *Cystersi w Krzeszowie jako propagatorzy kultu św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII w.*, „Colloquium Salutis”, 10 (1978) s. 121–146; tenże, *Bernard Rosa (1624–1696) opat krzeszowskijskich cystersów jako propagator kultu św. Józefa*, w: *Józef z Nazaretu*, red. O. Stokłosa, t. 2, Kraków 1979, s. 267–290.

<sup>83</sup> Zob. G. Augustyniak, *Pielgrzymka Jubileuszowa do miejsc wstawionych cudami Najświętszej Maryi Panny*, Kielce 1904, s. 286–287.

<sup>84</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 3–4.

<sup>85</sup> Poza tym można pokusić się o przypuszczenie, że legenda ta powstała na użytek zakonu reformatów, który mógł czynić starania u prymasa o zezwolenie na objęcie placówki duszpasterskiej przy rodzącym się sanktuarium. Kronika, ASd, sygn. I, s. 28.

<sup>86</sup> Tamże, s. 6.

<sup>87</sup> Tamże, s. 6–7, 17.

stołowym pokoju, gdzie leżał aż do piątku 12 grudnia. Jakub, kucharz dworski, wieczorem pościelił mu bliżej pieca przy drzwiach do alkierza, nad którymi wisiał Obraz. Wysmarował chorego i lepiej nakrył, żeby ten wygrzał się. Sam ułożył się w pobliżu, aby czuć przy nim. W izbie tej, gdzie kobiety robiły chusty, zeszła się czeladź dworska, zaczęły się swawolne żarty. Przez całą noc chory Wojciech nie mógł spać, czuł, że umrze, myślał o spowiedzi. Wtem, jak zeznał, z Obrazu nad drzwiami odezwał się głos: „Nie bój się, nie będzie ci nic, ani temu urzędnikowi, tylko żebyś Mi kaplicę zbudował, bom godna pocziwszego miejsca”<sup>88</sup>.

Wojciech, wsparłszy się o piec, usiadł na posłaniu i z zakłopotaniem powiedział: „Najświętsza Panno, ja nie mam z czym murować, ale powiem Imci panu dzierzawcy, aby on to uczynił”. Zaczął następnie żarliwie się modlić, wypowiadając litanie o Najświętszej Pannie<sup>89</sup>. Potem murarz zwrócił się do Obrazu i zapytał, gdzie miałyby powstać kaplica. Z Wizerunku padły wtedy następujące słowa: „Za folwarkiem po prawej stronie idąc do tej wioski<sup>90</sup>, niedługo ta kaplica będzie, bo tam będą i Zakonnicy. Powstanie na wzgórk, gdzie spoczywają ukochane przez mego Syna oblubienice”<sup>91</sup>.

Rozmowa między Matką Bożą a Lenartowiczem trwała do 4<sup>00</sup> rano 13 grudnia. Kronikarz podaje, że Matka Przenajświętsza wypowiedziała jeszcze wiele innych słów, które nie zostały przez notariusza spisane. W pełnych atencji słowach wyraża się kronikarz o Lenartowiczu, jako człowieku rzetelnym, religijnym, prawdomównym, o nienagannym życiu<sup>92</sup>.

Chory podstarości Krzeczkowski, który był już zaopatrzony sakramentami świętymi, rano 13 grudnia zupełnie powrócił do zdrowia i od razu zaczął zawiadować sprawami dworskimi. Cudownie uzdrowiony murarz tego dnia dokończył pracę<sup>93</sup>. Wydarzenia w Studziannie w nocy z 12 na 13 grudnia 1664 r. odbiły się szybko głośnym echem. Świadczą o tym liczne nawiedzenia Obrazu, który jak było już wspomniane, został przeniesiony do obszerniejszej i zaszczytniejszej komnaty<sup>94</sup>.

Poza uzdrowieniami Lenartowicza i Krzeczkowskiego, kronikarz bardzo ogólnikowo wspomina o nadzwyczajnych łaskach, doznanych przez pątników, nie wymieniając na ogół z nazwiska osób, które uzyskały dobrodziejstwa, ani liczby pielgrzymujących. Ogólnie podaje, że rozgłos doznawanych łask stał się

<sup>88</sup> Powyższe słowa Matki Bożej pochodzą z zeznania złożonego przez Lenartowicza przed komisją. Zob. Kronika, ASd, sygn. I, s. 17; W innym miejscu kronikarz na podstawie wcześniejszych relacji murarza, podaje następujący tekst: „Nie bój się nie będzie ci nic, uprosiłam ci u Syna mego zdrowie, tylko żebyś mi kaplicę zbudował”, tamże, s. 6.

<sup>89</sup> Tamże, s. 7.

<sup>90</sup> Wspomniana wioska to Małoszyce. Zob. *Zbiór Dobroczyńności...*, s. 7.

<sup>91</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 7. Wzgórek, który wskazała NMP, stał się rzeczywiście miejscem pierwszego kościoła studziańskiego. Obecnie stoi tam kościółek pw. św. Anny.

<sup>92</sup> Tamże, s. 17–18.

<sup>93</sup> Tamże, s. 7.

<sup>94</sup> Tamże, s. 8.

pobudką do ruchu pątniczego na dużą skalę, a „Bóg obdarzał przez Maryję ich dobrodziejstwami”<sup>95</sup>.

Znane są nam z nazwiska, oprócz wymienionych, trzy osoby, które za przyczyną Obrazu Najświętszej Marii Panny Studziańskiej otrzymały szczególne łaski w pierwszych miesiącach rodzącego się kultu. Ksiądz Zbąski w swojej zaprzysiężonej relacji mówi o ks. Kurdwanowskim, wcześniejszym kasztelanie w Zawichoście. Kurdwanowski ciężko zachorował w drodze i wstąpił do domu pana kasztelana żarnowskiego. Starołęski zaraz opowiedział mu o cudach, które zaistniały w Studziannie, lecz ks. Kurdwanowski nie chciał dać wiary słowom gospodarza, ale stwierdził, że uwierzy, jeśli jutro będzie tak zdrowy, aby „móc odprawić Mszę św. przed tym Obrazem”. Został uleczony. Mszę świętą odprawił i od tego czasu stał się gorliwym orędownikiem kultu Wizerunku ze Studzianny<sup>96</sup>. Wydarzenie to mogło mieć miejsce tylko w 1665 r., w tymże bowiem roku prymas M. Prażmowski zabronił oddawania czci Obrazowi, który został usunięty z widoku publicznego<sup>97</sup>. Poza tym w pierwszej połowie 1666 r. zmarł Albrycht Starołęski, kasztelan żarnowski<sup>98</sup>. Dalej *Kronika* wspomina z nazwiska dwie kobiety, które w tym początkowym okresie rodzącego się kultu zostały uzdrowione, mianowicie Dorota Rzygoniowa ze Studzianny, odzyskała w sposób cudowny wzrok po 16-letnim okresie całkowitej ślepoty, a Zofii Lisowej z Gapinina odrósł ucięty palec<sup>99</sup>. Uzupełniając przekaz kronikarski o wzmiankę w części informacyjnej *Zbioru Dobroczynności...*, uzdrowienie tych kobiet zdecydowanie należałoby umieścić w pierwszych miesiącach powstałego kultu<sup>100</sup>.

Warto zaznaczyć, że Dorota Rzygoniowa w swojej relacji podaje jako fakt liczne nawiedzenia Obrazu przez ludzi z różnych stron i liczne łaski, jakich doznawali za Jego pośrednictwem.

Z dalszych kart *Kroniki* przy okazji szczegółowej relacji badań komisji prymasowskiej, powołanej w celu zbadania cudowności Obrazu, znane są jeszcze nazwiska 21 osób, które przed 1671 r. wyślągały w Studziannie dla siebie bądź dla swoich bliskich jakieś dobrodziejstwa mające znamiona cudownych uzdrowień. W tych relacjach znamieny jest fakt, że ludzie ci przybywali do Studzianny, dowiedziawszy się o cudach i łaskach od tych, którzy wcześniej tam pielgrzymowali i których próśby zostały wysłuchane. Należy dlatego sądzić, że cudownych uzdrowień i rozlicznych łask było znacznie więcej niż tych, które zachowały się w źródłach<sup>101</sup>. Zrozumiałe jest, że w 1665 r. wieść o Obrazie w Studziannie i rozwijającym się tam kulcie dotarła do prymasa Mikołaja Prażmowskiego. Prymas zachował dużą ostrożność, aby w razie

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże, s. 18.

<sup>97</sup> Tamże, s. 8.

<sup>98</sup> Tamże, s. 9.

<sup>99</sup> Tamże, s. 20.

<sup>100</sup> Zob. *Zbiór Dobroczynności...*, s. 4.

<sup>101</sup> Zob. *Kronika, ASd, sygn. I; Księga Pierwsza Cudów...*, ASd, sygn. III; *Zbiór Dobroczynności...*

ujawnienia w całej tej sprawie oszustwa czy ewentualnych urojeń nie narazić na ośmieszenie autentycznego kultu obrazów i autorytetu Kościoła. Polecił dlatego usunąć Obraz z widoku publicznego, nawet w izbie dworskiej<sup>102</sup>. Obraz został przeniesiony do małej izby, która została zamknięta<sup>103</sup>. Zabronił też jakichkolwiek oznak czci, aż do czasu zbadania całej sprawy. W swojej decyzji, niezrozumiałej dla wielu mu współczesnych, prymas kierował się uchwałami Soboru Trydenckiego i swoją roztropnością. Należy pamiętać, że był to okres, w którym rodziło się z wielką siłą zapotrzebowanie ze strony wiernych i to nie tylko prostego ludu, na łaski, cuda, niewiarygodne wydarzenia. Zapotrzebowanie to znajdowało odzwierciedlenie w oznakach czci dla miejsc, obrazów, figur, które otaczano wręcz fanatycznym kultem. Musimy mieć świadomość, że cudowna obrona Jasnej Góry, wstawiennictwo Matki Najświętszej za proszącym o wolność narodem, później śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, odbiły się szerokim echem<sup>104</sup>, promieniowały i do tej pory promieniują, a oznaką tego jest szczególnie kult w Polsce Matki Bożej i przejawy ludowej pobożności Maryjnej. Nie trudno było o nadużycia, wypaczenia, błędy dogmatyczne czy wręcz oszustwo, stąd zrozumiała jest postawa prymasa. Epoka potrydencka była nieufna objawom kultu, cudowności nie zatwierdzonym przez Kościół. W tym okresie nakazano komisyjne sprawdzanie autentyczności relikwii, usuwano kult świętych, których nie zawierał Breviarz rzymski<sup>105</sup>.

Zarządzenie prymasa nie stłumiło ani nie umniejszyło oddawania czci Obrazowi. Wręcz przeciwnie, spowodowało reakcję odwrotną. Przybywającym do Studzianny pątnikom wystarczył dotyk zewnętrznych ścian dworu. Jak notuje kronikarz, na kształt potoku tysiączne rzesze oblegały zamknięty Obraz, a Bogarodzica obdarowywała proszących licznymi cudami. Kronikarz relacjonuje postawę ludu, jego pieśni, zawożenia nad „uwięzionym” Obrazem<sup>106</sup>. Zwraca on uwagę na to, że Obraz stał się ostoją dla ludności, „źródłem, z którego czerpano siły” w czasie klęski pogodowej, głodu, jaki nawiedził kraj w 1666 r. i powszechnej drożyzny<sup>107</sup> oraz wojny domowej<sup>108</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano, w 1666 r. po śmierci Albrychta Starołęskiego, majątek nieruchomy i ruchomy w Studziannie przeszedł na własność Zofii Anny Strołęskiej, Anny Zbąskiej i ks. Jana Stanisława Zbąskiego. Cudowny Ob-

<sup>102</sup> „W swojej czujności pasterskiej, bojąc się, aby szatan nie spowodował w ludzie czegoś dla igraszki, przekształcając się w Anioła Światłości, polecił usunąć Obraz z zaszczytnego miejsca we dworze i zabronił ozdobnych świateł i kultu dla tego miejsca”; Kronika, ASd, sygn. I, s. 8.

<sup>103</sup> Tamże, s. 10.

<sup>104</sup> Zob. K. Gó r s k i, *Życie wewnętrzne i religijność ogółu społeczeństwa*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 1, cz. 2, Poznań-Warszawa 1974, s. 357.

<sup>105</sup> Tamże, s. 358.

<sup>106</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 9.

<sup>107</sup> Dla uzmysłowienia drożyzny kronikarz podaje, że „jeden korzec piotrkowski zboża, czyli miara poznańska, kosztowała 18 florenów”, tamże, 1 korzec = ok. 120 dcm<sup>3</sup>.

<sup>108</sup> „Rok ten żałobny na skutek klęski wojsk królewskich 13 lipca na polach pod Mątłami, gdzie dokonana się rzeź ludzi”. Chodzi tu o rokosz Lubomirskiego 1665–1666, tamże.

raz, jak wzmiankuje kronikarz, „najwięcej stał się własnością” ks. Zbąskiego<sup>109</sup>. Czynił on starania o rozwinięcie kultu, o jego uznanie przez władzę kościelną, ale napotykał na trudności. Prymas w latach 1665–1667 zajęty był sprawami kraju, wydarzenia wewnętrzne, niepokoje na kresach wschodnich sprawiły, że musiał przede wszystkim dbać o jedność i suwerenność państwa, jako *interrex*. Nie miał czasu, aby poświęcić się sprawie Obrazu ze Studzianny. Na przeszkodzie w pomyślnym załatwieniu sprawy stanęły też sprawy rodzinne. Zbąski, wtedy już urzędnik królewski miał wiele obowiązków tak duchownych, jak i państwowych<sup>110</sup>, musiał zająć się uposażeniem swoich siostr, dorosłych już do zamążpójścia<sup>111</sup>.

Tymczasem kult Obrazu zataczał coraz szersze kręgi. Płynęły ofiary na rzecz rodzącego się sanktuarium. Ofiary pieniężne oraz wota odbierał cieszący się powszechnym zaufaniem staruszek, Stefan z Brudzewic, któremu powierzono pieczę nad Obrazem<sup>112</sup>.

Józef Szujski, opisując kampanię marszałka i hetmana Jana Sobieskiego z 1667 r. przeciwko najazdowi wojsk tatarsko-kozackich, wspomina o tym, że Sobieski, zanim ze Lwowa wyruszył na wojnę, uczynił uroczyste wotum Najświętszej Maryi Pannie, której Obraz w Studziannie zasłynął cudami<sup>113</sup>. Ksiądz Władysław Nater i Stanisław Stanik w książce poświęconej Studziannie uważają, że już w 1666 r. Sobieski słyszał o łaskach i cudach, dokonujących się tam za przyczyną Obrazu, przedstawiającego Świętą Rodzinę, kiedy przebywał w Łęgonicach, oddalonych od Studzianny o 14 km<sup>114</sup>. W Łęgonicach, jak wiadomo, latem tegoż roku doszło do ugody między królem Janem Kazimierzem a marszałkiem Jerzym Lubomirskim. Można również przypuszczać, że już rok wcześniej przyszedł monarcha zasłyszał o Wizerunku, z września 1665 r. pochodzą bowiem dwa listy Sobieskiego do Marysienki nadane z Inowłódza, oddalonego od Studzianny zaledwie o 10 km<sup>115</sup>.

W 1669 r. na skutek nieprzerwanych starań ks. Zbąskiego, prymas Prażmowski zezwolił na publiczny kult Obrazu, ale tymczasowo aż do ostatecznego zbadania sprawy. W dworze usunięto jedną z wewnętrznych ścian i z dwóch przestronnych izb uczyniono kaplicę, w której na ścianie północnej nad ołtarzem umieszczono Obraz<sup>116</sup>.

<sup>109</sup> Tamże, s. 10.

<sup>110</sup> Zbąski w tym czasie był już sekretarzem króla Jana Kazimierza, przez którego został obdarowany kustodią sandomierską. W 1665 r. został kanonikiem gnieźnieńskim, a wkrótce potem dziekanem łowickim i kanonikiem warszawskim. J. K o r y t k o w s k i, dz. cyt., t. 4, s. 443.

<sup>111</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 6.

<sup>112</sup> Tamże, s. 9.

<sup>113</sup> J. S z u j s k i, dz. cyt., t. 3, cz. 1, Lwów 1864, s. 471.

<sup>114</sup> W. N a t e r, S. S t a n i k, *Dzieje sanktuarium Matki Boskiej Świętorodzinne w Studiannie*, Studzianna 1992, s. 27.

<sup>115</sup> W samych listach Sobieski jednak nie wspomina o cudownym Obrazie. Zob. J. S o b i e s k i, *Listy do Marysienki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 77–78.

<sup>116</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 10.



Prymas zlecił Zbąskiemu, aby zajął się sprawą utworzenia stałej placówki opieki duszpasterskiej w Studziannie. Zbąski jednak zajęty był sprawami kościelno-państwowymi, sam nie mógł przebywać w Studziannie. W zastępstwie wybrał ks. Kazimierza Boleszyńskiego, proboszcza w Dobrej, kanonika uniejowskiego, oraz grono kapłanów, którzy mieli roztoczyć opiekę nad pielgrzymami. Ustalono też stały porządek nabożeństw. Jak podaje kronikarz po decyzji prymasa nastąpił wzrost kultu na ogromną skalę, a dzięki hojności ludzkiej postarano się o bogaty wystrój kaplicy. Od momentu zezwolenia na wystawienie Obrazu na widok publiczny, murarz Wojciech Lenartowicz opiekował się kaplicą, zbierał dary, które następnie oddawał kapłanom. Przypominał też o życzeniu Matki Najświętszej i nalegał, aby czym prędzej rozpocząć budowę kościoła<sup>117</sup>.

Przypomnijmy, że Matka Boża życzyła sobie, aby miejscem na kościół sanktuarjny była Dziewicza Góra, na której to „spoczywają ukochane przez mego Syna oblubienice.” Wspomniany wzgórek, znajdujący się blisko drogi do Małoszyc, otoczony był przez ludność miejscową swoistą czcią. Otóż według pierwszej spisanej na ten temat relacji, część dóbr należących do starostwa opoczyńskiego, stanowiła wieś Małoszyce, granicząca ze wsią Studzianna. Małoszyce często nawiedzali żołnierze polscy, roszcząc sobie pewne prawa do majątków królewskich, pod pretekstem korzystania z leż zimowych, dawali się wówczas we znaki miejscowej ludności. Jak głosi podanie, pewnej zimy dwie panienki wiejskie, kiedy spostrzegły, że żołnierze czyhają na ich cnotę, uciekły i schowały się przed napastnikami na tym pagórku, porośniętym wówczas młodym lasem iglastym. Ze względu na niską temperaturę, panującą zamieć i brak odpowiedniego ubrania, dziewczęta zaczęły opadać z sił, usiadły pod jednym z drzew i zasnęły. Odnaleziono je martwe i pochowano na tym wzgórk, który otrzymał nazwę Dziewicza Góra<sup>118</sup>.

Ciągle czekano na decyzję prymasa, który miał powołać specjalną komisję, mającą orzec, czy Obraz rzeczywiście jest narzędziem w ręku Boga. Tymczasem wydarzenia 1670 r. – nadal napięta sytuacja polityczna, nie pozwoliły prymasowi na szczegółowe zajęcie się „sprawą studziańską”. Wieść o Obrazie, o licznych dobrodziejstwach, jakie za Jego pośrednictwem spływały na wiernych, dotarła na dwór królewski. Znany z pobożności Michał Korybut Wiśniowiecki, nowo obrany król, zaraz po wyborze w 1670 r., nawiedził Studziannę i złożył za uzyskaną władzę dziękczynny hołd Matce Bożej, a także ofiarę w postaci złotej tablicy<sup>119</sup>.

Pod koniec 1670 r. prymas podczas rozmowy ze Zbąskim obiecał, że w niedługim czasie osobiście zajmie się tą sprawą. Sam naszkicował plan przyszłej świątyni i zlecił wystawić ją jak najszybciej, o ile wyrok komisji, którą powoła, będzie pozytywny. Na miejscu w okolicznych lasach przystąpiono do wycięcia najlepszych drzew, które miały w przyszłości posłużyć na budowę kościoła<sup>120</sup>.

<sup>117</sup> Tamże, s. 11.

<sup>118</sup> Tamże, s. 19.

<sup>119</sup> Tamże, s. 11.

<sup>120</sup> Tamże.

Z przekazów kronikarskich można wyciągnąć wniosek, że okres między 1664 a 1671 r., to początek żywiolowo rozwijającego się kultu, jakim otaczano Obraz ze Studzianny. Czas ten charakteryzował się stopniowym nasilaniem się łask przy nim udzielanych przez Boga, za przyczyną Bogarodzicy. Liczne uzdrowienia, wysłuchane prośby, szacowali współcześni jako wydarzenia cudowne i tak należałoby je postrzegać, badając dzieje kultu, mimo że dowody na nie trzeba niekiedy przyjmować z dużą ostrożnością i krytycznie. Prześledzenie kilkudziesięciu wypadków, uznanych za nadzwyczajne, świadczących o wstawiennictwie Maryi za proszącymi, które notuje dokładnie *Zbiór Dobroczynności...*, pozwala zauważyć, że są to relacje dotyczące w większości uzdrowień. Były to uzdrowienia chorych oczu, nóg, nagłe uzdrowienia chorych bliskich śmierci z bliżej nieokreślonych przyczyn. Innym rodzajem łask, w których dopatrywano się znamion cudowności, była pomoc udzielana w sytuacjach beznadziejnych, np. wyratowanie z niewoli czy wybawienie z ciężkich kłopotów. Znane są również z tego okresu dwie łaski nawrócenia na wiarę katolicką. Dobrodziejstw tych doznawali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych<sup>121</sup>.

## 5. TYTUŁ WIZERUNKU

Po przedstawieniu faktów świadczących o rozwijającym się kulcie Obrazu ze Studzianny, należałoby zastanowić się nad jego tytułem. Niejako prekursorką kultu Obrazu, była matka ks. Zbąskiego, która otaczała go czcią ze względu na przedstawioną na nim postać św. Józefa.

Późniejsze wydarzenia spowodowały, że Obraz zaczęto otaczać kultem ze względu na osobę Matki Przenajświętszej. Do tej pory czczony jest jako Obraz Maryjny. Wizerunek ten, o rzadko spotykanej kompozycji, w pierwszych latach swojej świetności miał dwa zasadnicze tytuły, które podaje *Kronika*, mianowicie: *Jezus, Maryi i Józef Święty* oraz *Obraz Matki Boskiej Studziańskiej*<sup>122</sup>. Znajdujemy tam też inne, niejako pochodne tytuły, które były przytaczane w latach późniejszych w opracowaniach, modlitewnikach, przewodnikach czy broszurach dotyczących Studzianny. Ze względu na swą treść nazywany był: *Obraz Świętej Trójki, Jezusa, Maryi i Św. Józefa*<sup>123</sup>, *Obraz Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus i Św. Józefem Opiekunem*<sup>124</sup>. Inne tytuły Obrazu, jak i rozpowszechniany oraz funkcjonujący obecnie tytuł: *Obraz Matki Bożej Świętorodzinnej* czy *Obraz Świętorodzinny*, powstał w czasach znacznie późniejszych.

<sup>121</sup> Por. *Zbiór Dobroczynności...*, passim.

<sup>122</sup> Zob. *Kronika*, ASd, sygn. I.

<sup>123</sup> W kilku miejscach powtarza się nazwa: *Imago creatae sacrae Triadis, Jesu, Mariae et Joseph.* Zob. tamże, s. 4.

<sup>124</sup> Tamże, s. 14.

## 6. PRACE KOMISJI PRYMASOWSKIEJ ZAKOŃCZONE DEKRETEM Z 18 MARCA 1671 R.

Liczne rzesze pątników, wyprasane łaski, cuda, rozliczne dobrodziejstwa, ogólnie mówiąc rozgłos tego cudownego miejsca, sprawiły, że prymas Mikołaj Prażmowski – uporawszy się ze sprawami państwowymi i kościelnym w kraju – osobiście zajął się sprawą łaskami słynącego Obrazu. 26 stycznia 1671 r. w Skiernewicach<sup>125</sup> powołał komisję, wyposażoną w specjalne pełnomocnictwa, która miała po przeprowadzeniu śledztwa i procesu, wydać orzeczenie odnośnie do cudowności obrazu *Jezusa, Maryi i Józefa Św.* Zadaniem komisji było również, w przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia, wydanie opinii o charakterze kultu. W skład komisji weszli następujący dostojnicy kościelni: ks. Jan Grabowski, kanclerz lwowski, archidiakon uniejowski, gnieźnieński i łowicki; ks. Stanisław Krajewski, kustosz łowicki i gnieźnieński; ks. Stanisław Tynicki, protonotariusz apostolski, oficjał opoczyński i prepozyt skrzyński; ks. Jan Radomski, kanonik łęczycy i łowicki; ks. Władysław Gurowski, teolog; ks. Sebastian Jaśkowicz, jezuita, rektor kolegium rawskiego; o. Franciszek Pawłowski, gwardian z Łowicza; o. Jan Biniek, lektor filozofii, obaj z zakonu bernardynów w Łowiczu<sup>126</sup>.

Sprawę wniósł właściciel Studzianny, ks. Jan Stanisław Zbąski, dziekan łowicki, kustosz sandomierski, kanonik gnieźnieński i warmiński, sekretarz królewski<sup>127</sup>. Przedstawicielem Kurii Metropolitalnej był ks. Jan Boczyłowicz, doktor filozofii. Jego zadaniem było stawianie zarzutów odnośnie do rzetelności składanych zeznań. Funkcję notariusza pełnił ks. Mateusz Orłowski, archidiakon kurzelowski, notariusz Kurii Arcybiskupiej Gnieźnieńskiej. Członkowie komisji przybyli do Studzianny 3 lutego 1671 r.<sup>128</sup> Na ten dzień mieli się również stawić wezwani specjalnym listem prymasa z 26 stycznia, wszyscy ci, którzy za sprawą Obrazu ze Studzianny doznali szczególnych łask, jak i świadkowie cudownych wydarzeń. Z uwagi na zimową porę, niedogodność podróży, krótki termin na to, że listowny pozew w pierwszym rzędzie był rozpowszechniony w kościołach oficjalatów: łowickiego, kurzelowskiego, opoczyńskiego i wołborskiego do Studzianny przybyli głównie świadkowie z bliższych okolic.

Po wstępnym przesłuchaniu, 25 świadków zostało zaprzysiężonych. Księża komisarze dokładnie obejrżeli Obraz i przystąpili do szczegółowych przesłuchań. Pierwszym z zeznających był Wojciech Lenartowicz, murarz ze Smardzewic. Dzięki jego zeznaniu, dokładnie zaprotokołowanemu i znajdującemu się w kronice, mamy szczegółowe dane o początkach cudownych wydarzeń<sup>129</sup>, które przedstawiliśmy wcześniej. Następnie zeznanie złożył ks. Jan Stanisław Zbąski, który w miarę

<sup>125</sup> Tamże, s. 15.

<sup>126</sup> Tamże, s. 14.

<sup>127</sup> Tamże, s. 16.

<sup>128</sup> Tamże, s. 15.

<sup>129</sup> Tamże, s. 16–18.

wiadomości, jakie miał, zapoznał komisję z dziejami Obrazu, wyjaśniając, w jaki sposób stał się własnością jego domu. Zeznał też, że nie może powiedzieć, aby on sam doznał jakiś szczególnych łask noszących znamiona cudu, gdy zanosił modlitwy przed Obrazem. Zaznaczył jednak, że „kiedy patrzy na Wizerunek, doznaje wzruszenia i silnego drżenia serca”. W swoim zeznaniu zaświadczył o nagłym uzdrowieniu ks. Kurdwanowskiego<sup>130</sup>. Poza ks. Zbąskim zeznawało jeszcze trzech duchownych: Sebastian Wiliński, kaznodzieja skrzyński; Jakub Judziński<sup>131</sup> oraz Stanisław Tynicki, który wyznał, że przez sześć tygodni ciężko chorował na nogi, miał silne bóle i nie mógł chodzić. Nogi przez cały ten czas były bardzo obrzęknięte. W chorobie odwiedził go ks. Wojciech, misjonarz skrzyński i zalecił mu, aby ofiarował się do Obrazu w Studziannie. Następnego dnia ks. Tynicki posłał swego wikariusza, ks. Jana Walkiewicza z płótnami, aby otarł je o Obraz w Studziannie. Uczynił tak, ponieważ miał silną wiarę i nadzieję w to, że Pan Bóg go pocieszy. Po powrocie ks. Walkiewicza, owinął sobie nogi płótnami, odmówił różaniec i wszystkie dolegliwości momentalnie ustąpiły, ku ogromnemu zaskoczeniu służby<sup>132</sup>.

Wśród zeznających do stanu szlacheckiego należeli: Władysław, hrabia na Lesznie, wojewoda łęczycki<sup>133</sup>; Stanisław Jagurzewicz, z województwa witebskiego, który pielgrzymując do Rzymu, pod Wolborzem ciężko zachorował na nogi i za namową przygodnie spotkanych ludzi udał się z wielkim trudem do Studzianny. Przed Obrazem odzyskał zdrowie i trzeciego dnia udał się w dalszą drogę do Wiecznego Miasta. Zeznawali również – wspomniany już wcześniej Stanisław Petrykowski<sup>134</sup>, państwo Plichtowie ze Skotnik<sup>135</sup> oraz Jakub Słończewski, który pozostając w ciężkiej chorobie, został przez Jarockiego, podstarostę studziańskiego i jego żonę ofiarowany do Obrazu w Studziannie, dzięki czemu odzyskał zdrowie. Zeznającym był też Aleksander Dunin Brzeziński, który uzyskał łaskę zdrowia, gdy był ciężko chory na nogi i oko<sup>136</sup>. Ponadto zeznawali: Bogumiła Łochowska, Hieronim Głogowski i Tomasz Mokrzecki. Wszyscy ci świadkowie pod przysięgą zrelacjonowali własne uzdrowienia z ciężkich chorób<sup>137</sup>. Natomiast Krzysztof Odrzywolski i Magdalena Kortynia zaświadczyli o cudownych uzdrowieniach swoich bliskich<sup>138</sup>.

Wśród zeznających cztery osoby należały do stanu mieszczańskiego, mianowicie: Wojciech Dudek z Wolborza, dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Studziańskiej odzyskał wzrok, Jan Rakowski, gdy pielgrzymował z Litwy do Często-

<sup>130</sup> O czym już wspomniano wyżej. Tamże, s. 18.

<sup>131</sup> W trakcie składania zeznań był jeszcze klerykiem, tamże, s. 21.

<sup>132</sup> Tamże, s. 20.

<sup>133</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 14.

<sup>134</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 9–10.

<sup>135</sup> Ich zeznanie traktuje się jako jedno, tamże, s. 15.

<sup>136</sup> Tamże, s. 16–17.

<sup>137</sup> Tamże, s. 18–20.

<sup>138</sup> Tamże, s. 21.

chowy, w Studziannie odzyskał zdrowie<sup>139</sup> i Walenty Tarnogórski z Gielniowa<sup>140</sup>, podobnie jak Rakowski został uzdrowiony z choroby skórnej, a także wspomniana wcześniej Jadwiga Kucharzowa.

Wśród zeznających byli kmiecie, chłopci pańszczyźniani i służba dworska, wspomniana Dorota Rzygoniowa i Zofia Lisowa z Gapinina, Jan Stelmach ze Smardzewic<sup>141</sup> oraz Fabian Strona, poddany dworu studziańskiego. Ten ostatni – zeznał, że stróżując w nocy, widział przez godzinę w kaplicy niezwykle światło<sup>142</sup>. Poddany wojewody łęczyckiego nazwiskiem Myśliwiec odzyskał zdrowie i mowę w Studziannie po ciężkim urazie głowy<sup>143</sup>. Natychmiastowe wyzdrowienie Myśliwca poświadczył też w swoim zeznaniu jego pan – wojewoda łęczycki<sup>144</sup>. Przed komisją stanęła też czwarta żona nieżyjącego Albrychta Starołęskiego, Zofia de Ryki z d. Buglewska, kasztelanka żarnowska. Powołując się na testament męża, zarządziła przeniesienia Obrazu do Nieznamierowic. Zbąski zaprotestował przeciw tym roszczeniom, powołując się również na testament ojczyma, udawał, że jego ostatnia żona nie ma do Obrazu żadnych praw. Komisja jednak nie odrzuciła jej pretensji i zostawiła tę kwestię do dalszego zbadania. Później stanowisko Zbąskiego poparł prymas i sprawa została oddalona<sup>145</sup>.

Po zakończeniu przesłuchań komisja przesłała do Kurii Gnieźnieńskiej wyniki dochodzenia wraz ze szczegółowo zaprotokołowanymi zeznaniami w celu dalszych badań. Ksiądz Zbąski złożył natychmiast prośbę o opublikowanie ich oraz zwrócił się do prymasa o wydanie orzeczenia, które stwierdzałoby, że Obraz należy uważać za cudowny i zatwierdzałoby Jego kult<sup>146</sup>. Ksiądz Jan Boczyłowicz, insygnator, zakwestionował procedurę komisji, dopatrując się w jej działaniach nieścisłości i nieformalności. Sprzeciwił się, aby włączyć do protokołu zeznania: członka komisji ks. Stanisława Tynickiego, który według niego nie był bezstronny, jako świadek bowiem złożył zeznanie o cudowności Wizerunku, a także ks. Zbąskiego, który całą sprawę wnosił do sądu komisarycznego. Podważył też kwalifikacje sprawcy rozgłosu murarza Wojciecha Lenartowicza. Uważał, że Lenartowicz jest człowiekiem zbyt prostym i nieokrzesanym, aby można mu było bez wahania wierzyć. Udawał, ponadto, że podczas „rzekomych” objawień, ten ciężko chorował i miał gorączkę, co tym bardziej podważa realność jego doznań i prawdziwość późniejszego zeznania. Ksiądz Zbąski dzięki swej erudycji i sile przekonywania zbił te zarzuty i doprowadził do opublikowania zeznań<sup>147</sup>. Po

<sup>139</sup> Tamże, s. 12.

<sup>140</sup> Tamże, s. 18.

<sup>141</sup> Tamże, s. 10–12.

<sup>142</sup> Tamże, s. 13.

<sup>143</sup> Tamże, s. 15.

<sup>144</sup> Tamże, s. 14.

<sup>145</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 24.

<sup>146</sup> Tamże, s. 16.

<sup>147</sup> Tamże, s. 16.

opublikowaniu badań przez komisję prymasowską i po wyjaśnieniu zastrzeżeń, które wniósł ks. Jan Boczyłowicz, jej działalność została zakończona.

W tym miejscu należy nadmienić, że kiedy komisja przesłała dokumentację do Gniezna, prymas polecił zapoznać się z nią biegłym z zakresu teologii, prawa i chirurgii. Biegli ci wydali pozytywną opinię, zaznaczając, że w trzech wypadkach z pewnością uzdrowienia zostały dokonane mocą nadprzyrodzoną, przekaraczającą zwyczajny bieg natury. Chodziło o uzdrowienie Doroty Rzygoniowej ze Studzianny, która odzyskała nagle wzrok po 16 latach całkowitej ślepoty, gdy była w kaplicy i modliła się przed Obrazem. Następnie uzdrowienie Zofii Lisowej z Gapińska, której w sposób ponadnaturalny zrósł się ucięty palec, po tym jak ofiarowała się przed Obrazem, oraz uzdrowienie szlachcica Tobiasza Mokrzyckiego, który miał niewładną rękę na skutek ciężkiej rany postrzałowej. Szlachcic ten odzyskał zupełnie dawną sprawność ręki, również po przybyciu do Studzianny<sup>148</sup>.

Owoce zakończonego śledztwa było wiążące i zasadnicze stwierdzenie, że obraz *Jezusa, Maryi i Józefa Świętego* ze Studzianny, ma cechy cudowności. Ostatecznie sprawa mogła być uważana za zakończoną z pomyślnym skutkiem, kiedy wydane zostanie uroczyste orzeczenie prymasa. Prymas postanowił uczynić to osobiście w Studziannie 18 marca 1671 r. Wcześniej jednak pismem z 19 lutego 1671 r. polecił ogłosić we wszystkich parafiach archidiecezji gnieźnieńskiej swoją decyzję przybycia do Studzianny, w celu ogłoszenia cudowności Obrazu. W piśmie tym dał jeszcze prawo do wniesienia zastrzeżeń odnośnie do swojej decyzji, które gotów był rozpatrzyć na miejscu. Wezwał również wszystkich wiernych archidiecezji do modlitw w intencji pomyślnego zakończenia sprawy<sup>149</sup>.

Prymas Mikołaj Prażmowski<sup>150</sup>, 18 marca przybył do dworu w Studziannie w asyście księży: Stanisława Bużyńskiego, archidiacona gnieźnieńskiego, warszawskiego i kaliskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego; Stanisława Krajewskiego, kustosa gnieźnieńskiego i łowickiego; Adama Sarnowskiego z Łęczycy, Mateusza Kazimierza Orłowskiego, archidiacona kurzelowskiego, dziekana kaliskiego, kanonika uniejowskiego, notariusza akt Kurii Gnieźnieńskiej oraz wielu innych znamienitych osobistości duchownych i świeckich<sup>151</sup>. Ksiądz Jan Boczyłowicz, występując z urzędu, złożył osobiście na ręce prymasa zarzuty podważające nadprzyrodzony charakter podawanych faktów. Zupełnie z innych pobudek, zwrócił się do prymasa ks. Marcin Dziuli, prepozyt drzewicki, uroczyście protestując, że wraz z ogłoszeniem dekretu mogą być naruszone i pogwałcone prawa parafialne przez

<sup>148</sup> Chociaż dekret nie wymienia nazwisk, a jedynie opisuje te przypadki, to po porównaniu ich z zaprzysiężonymi zeznaniami, mamy całkowitą pewność co do tożsamości tych trzech osób. Zob. Kronika, ASd, sygn. I, s. 27; *Zbiór Dobroczynności...*, s. 1–24.

<sup>149</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 25.

<sup>150</sup> Podpisywał się Mikołaj na Prażmowie Prażmowski, z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński, Stały Legat Papieski, Prymas Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież Pierwszy Książe. Por. tamże, s. 13, 15, 25.

<sup>151</sup> Tamże, s. 27.

założenie nowej placówki w Studziannie. Apelował, wręcz żądał, aby zostało wyznaczone jakieś wynagrodzenie z ofiar i dochodów tego miejsca na rzecz macierzystego kościoła<sup>152</sup>. Prymas miał jeszcze pewne wahania co do ogłoszenia orzeczenia, jednakże przekonało go dokonane w jego obecności nagłe uzdrowienie żołnierza kaleki, który cierpiał od wielu lat na niedowład ciężko zranionej ręki<sup>153</sup>.

## 7. DEKRET

Obszerny dekret, który odczytał prymas 18 marca 1671 r., jest utrzymany w stylu barokowym. Zaczyna się patetycznie, barwną mową teologiczno-kaznodziejską. Na wstępie wspomina o dobrodziejstwach Boga i Jego nadprzyrodzonym działaniu w historii zbawienia, o szczególnych łaskach jakich doznała Polska. Następnie wymienia sanktuaria maryjne naszej Ojczyzny, z ich obrazami i figurami słynącymi łaskami, które świadczą w sposób wymowny o szczególnym umiłowaniu Polski przez Bogarodnicę, wreszcie mówi o Studziannie, zaznaczając, że jest to miejsce upatrzone przez Boga, skąd wypływały dobrodziejstwa i przychodziła pomoc dla popadającego w rozliczne nieszczęścia narodu. Prymas zaznaczył i to wydaje się bardzo ważne, że Bóg w Studziannie za sprawą tamtejszego Obrazu, zsyła łaski nie tylko przez swego Syna, lecz za pośrednictwem wszystkich trzech Osób przedstawionych na Obrazie, a więc również przez Maryję i św. Józefa. Dalej w dekrete jest przedstawiona relacja z całego przebiegu sprawy, mianowicie zestawienie rozporządzeń prymasa, szczegółowe zeznania świadków, potwierdzenia o dokonanej obwieszczeniu z 19 lutego 1671 r. w kościołach archidiecezji gnieźnieńskiej. Następnie znajduje się streszczenie zarzutów przeciwko cudowności Obrazu oraz dyskusja nad tymi zarzutami, podsumowana repliką ks. Zbąskiego. Całość dekretu zamyka, utrzymana w uroczystym i podniosłym tonie, deklaracja zatwierdzająca kult Obrazu<sup>154</sup>.

Możemy stwierdzić, że dokument ten dowodzi ostrożności i ścisłości prawniczej, jaką kierowała się władza duchowna w przeprowadzaniu tego rodzaju badań. Wartość historyczna tego aktu sprowadza się, z jednej strony, do przedstawienia historii Obrazu, zresztą w sposób dość pobieżny, z drugiej jednak strony, jasno ukazuje ciężką sytuację polityczną, w jakiej znalazła się nasza Ojczyzna w poł. XVII w., akcentuje ściśle powiązanie przejawów życia religijnego i patriotycznego w narodzie. Poza tym dowodzi silnego i głęboko zakorzenionego kultu maryjnego w ówczesnej Polsce. Zaznaczony jest też w dokumencie ogromny autorytet prymasa, zaangażowanego w sprawy kościelne i polityczne oraz znaczenie i funkcje ówczesnych archidiakonów. Relacja ta przybliży nam też praktyki i obyczajowość chrześcijańską tamtego okresu, m.in. pielgrzymki do Częstochowy

<sup>152</sup> Tamże, s. 26.

<sup>153</sup> Tamże, s. 12.

<sup>154</sup> Tamże, s. 13–28.

z odległych stron kraju, dużą religijność mężczyzn. Przedstawia też łatwowierność wręcz naiwność religijną.

Dokument ten miał dla Studzianny ogromne wręcz przełomowe znaczenie, od daty jego ogłoszenia możemy bowiem mówić o Sanktuarium Ziemi Opoczyńskiej, jakim z pewnością stało się to miejsce, promieniując szybko rozszerzającym się kultem na całą Ojczyznę i poza jej granice<sup>155</sup>.

## 8. CUDA I ŁASKI

Magnezem przyciągającym wiernych do danego sanktuarium jest przede wszystkim obraz bądź figura, będące narzędziem Boga w hojnym rozdawnictwie łask i rozlicznych dobrodziejstw. Jak nam wiadomo, takim narzędziem w ręku Bożej Opatrzności stał się obraz *Jezusa, Maryi i Józefa Świętego*. Studzianna zaistniała w świadomości wiernych dzięki „cudownej przygodzie” murarza Wojciecha Lenartowicza i następujących zaraz po niej licznych wypadkach uzdrowień, w których to pobożność ludowa dopatrywała się, jednoznacznie nadzwyczajnej interwencji Bożej. Liczne rzesze ludzi przybywały do tego cudami i łaskami sławionego miejsca, przepraszając za grzechy, prosząc Matkę Bożą o pośrednictwo w zanoszonych prośbach, dziękując za otrzymane dary<sup>156</sup>.

Po omówieniu pierwszych przejawów kultu w Studziannie oraz badań i ustaleń komisji prymasowskiej, należy poddać teraz krytycznej analizie źródła z interesującego nas okresu, rejestrujące wydarzenia, które ówczesna władza duchowna oraz późniejsi stróże sanktuarium – księża filipini – uznali za noszące znamiona nadprzyrodzonej interwencji Bożej. Najstarszym źródłem jest księga rękopiśmienna w języku polskim, którą zapoczątkowano w 1672 r., zawierająca według określenia karty tytułowej zestawienie cudów<sup>157</sup>. Została, po uprzednim usystematyzowaniu i uzyskaniu zezwolenia na druk, wydana w 1729 r. w Warszawie<sup>158</sup>. Drugie wydanie tej książki zawierające te same zeznania, ułożone w pewnym porządku, plus inne zeznania, ukazało się drukiem w Łowiczu w 1776 r. Wydanie to ocenia ostrożniej podawane wydanie, jego bowiem tytuł brzmi nie jak pierwszego *Zródło Cudów...* a *Zbiór Dobro-*

<sup>155</sup> Zob. Aneks I; por. *Zbiór Dobroczynności...*; W. Nater, *Kult Obrazu Matki Boskiej Studziańskiej (Świętorodzinnej) do czasów rozbiorowych*, masz., Studzianna-Lublin 1973.

<sup>156</sup> „Wypuszczone pędy z owego przymusowego zakątką Maryi, naszej Pani, stały się naprawdę gajem owocodajnym – w tak wielkiej bowiem liczbie uczęszczali tu przybysze, prezentowali się z takim nabożeństwem, z tak ogromną radością ducha i z tak obfitymi korzyściami dla dusz, że czterdziestu, a często i więcej spowiedników, spowiadało przez całe dni od świtu aż do późnego zmierzchu”, *Kronika, ASd, sygn. I, s. 10.*

<sup>157</sup> *Księga Pierwsza Cudów...* ASd, sygn. III.

<sup>158</sup> Zezwolenie prepozyta studziańskiego i rady deputatów na druk książki na podstawie wiernego przekazu z rękopiśmiennej książki pierwszych cudów studziańskich, pochodzi z 20 kwietnia 1727 r. Natomiast zezwolenie prymasa Teodora Potockiego z 1 marca 1728 r. Zob. *Wstęp Zródło Cudów y Łask...*, Warszawa 1729.



czynności.... Zamyka się ono na relacjach zanotowanych do 1730 r.<sup>159</sup> Księga rękopiśmienna została natomiast doprowadzona do 1756 r.<sup>160</sup> Zawiera 358 zeznań o dobrodziejstwach, które stały się udziałem wiernych, w latach 1672–1756. *Zbiór Dobroczynności..* natomiast, który sięga wstecz do 1660 r., notuje ok. 680 wydarzeń. Między rokiem 1660 a 1672, kiedy to zaczynają się relacje w rękopiśmiennej księdze pierwszych cudów, *Zbiór Dobroczynności..* podaje za *Kroniką studziańską* relacje 25 świadków spisane w trakcie wspomnianego już śledztwa prowadzonego przez komisję prymasowską oraz 27 innych zeznań nie zawartych w *Kronice*. Należy więc przypuszczać, że autor *Zbioru Dobroczynności..* czerpał poza *Kroniką studziańską* i księgą rękopiśmienną cudów z innych, nieznanymi źródłami, z których to zaczerpnął ok. 270 relacji. Źródłami tymi mogą być relacje uczynione ręką samych darbiorców, na luźnych kartach i nie wciągnięte do księgi rękopiśmiennej prowadzonej przez księży filipinów. W Archiwum Studziańskim zachowało się 21 takich zeznań<sup>161</sup>. Jedną z relacji pochodzi z okresu, kiedy była jeszcze prowadzona księga rękopiśmienna. Jest to zeznanie Stanisława Buczkowskiego, administratora Pawłowic, leżących w dobrach Józefa Humierskiego, stolnika koronnego, starosty [braclawskiego], pochodzące z 1741 r. Zeznanie to jest obszerną relacją o wypadku, jakiemu uległ Buczkowski i później cudownym uleczeniu za wstawieniem Matki Bożej Studziańskiej<sup>162</sup>. Można przypuszczać, że nie troszczono się zbyt o przechowywanie tych relacji po tym, jak ukazały się one drukiem. *Zbiór Dobroczynności..*, jak już wspomniano, jest ostrożniejszy w tytule co do opisywanych wydarzeń, nazywając je nie cudami, jak tytułuje księga rękopiśmienna, czy jej pierwsze wydanie, ale dobroczynnościami i łaskami. W zbiorze bowiem obok zeznań zawierających relacje z cudownych uzdrowień, które to relacje co do rzetelności ich przedstawienia, godnych świadków wydarzenia i krytyki medycznej, nie budzą zastrzeżeń<sup>163</sup>, notuje wiele relacji pobożnościowych, naiwnych, a nawet noszących znamiona zabobonu<sup>164</sup>.

<sup>159</sup> W tym roku zanotowano jedną relację, pochodzi ona od kpt. Kazimierza Bara, Żmudzina. Zeznał on w Studziannie, że został wzięty przez Szwedów do niewoli i groziła mu egzekucja, ale kiedy uczynił ślubowanie do Obrazu Studziańskiego, cudownie z niewoli uszedł. Zob. *Zbiór Dobroczynności..*, s. 145.

<sup>160</sup> Z tego roku pochodzi ostatnie zeznanie złożone przez Sebastiana Cegielskiego z Falkowa, uzdrowionego z paraliżu nogi. Zob. *Księga Pierwsza Cudów...*, ASd, sygn. III, s. 120.

<sup>161</sup> Zob. Publikacje i relacje kronikarskie (teczka), ASd, sygn. XVIII.

<sup>162</sup> Zeznanie to jest opatrzone podpisem zainteresowanego oraz poświadczone przez Jana Franciszka [komendarza skrzyńskiego] i opatrzone jego pieczęcią (teczka), ASd, sygn. XVIII.

<sup>163</sup> Np. zeznania zawarte w protokóle badania przeprowadzonego przez komisję prymasowską, a dotyczące uzdrowień Doroty Rzygoniowej, Zofii Lisowej oraz Tobiasza Mokrzeckiego, *Zbiór Dobroczynności..*, s. 10–21; z zeznań późniejszych cudowne zrośnięcie połamanych nóg, jakiego doświadczył przed Obrazem w Studziannie 6 sierpnia 1673 r. Mikołaj Udrzycki, *Zbiór Dobroczynności..*, s. 149.

<sup>164</sup> Ocalenie Stanisława Kurka z Bobrownik przed utonięciem w Wiśle, tamże, s. 250. Kara za niedopełnienie ślubowania względem Matki Bożej z Obrazu w Studziannie jaka spadła na księżną Konstancję z Sapiehów Sanguszkową, tamże, s. 82.

Księga rękopiśmienna zamyka się na 1756 r., ale nie znaczy to, że ustały dobrodziejstwa spływające na proszących za przyczyną Matki Bożej ze świętego Wizerunku Studziańskiego. Wspomniano, że w Archiwum Studziańskim znajdują się luźne archiwalia zawierające zeznania o cudownej ingerencji Bożej Rodzicielki. 20 takich relacji pochodzi z końca XVIII i 1 poł. XIX w. Ostatnie zeznania, które się zachowały to zeznanie z 9 sierpnia 1830 r. Stanisława z Domajewic Strzembosza, zamieszkałego w kolonii Kaliszkowo w gm. Janikowice w par. Dąbrowskiej. Strzembosz stracił wzrok i po 21 miesiącach i 3 tygodniach swojego kalectwa przybył 23 maja 1828 r. do ks. Dulnickiego, proboszcza w Sławnie, z prośbą o błogosławieństwo. Dulnicki położył na głowie chorego stułę, polecił z wiarą oddać się w opiekę Matce Bożej w Studziannie i odmówić cztery razy *Ojcze nasz*, cztery razy *Zdrowaś Mario* i jedno *Wierzę*. Strzembosz zeznał, że pełen ufności w Boże Miłosierdzie, odmówił modlitwy i zaraz odzyskał wzrok. Działo się to w obecności proboszcza ze Sławna i służącego uzdrowionego Strzembosza<sup>165</sup>.

Drugie zeznanie z 10 czerwca 1844 r. złożone w Studziannie, pochodzi od Petroneli Suchorskiej i jej matki, zamieszkałych w guberni kaliskiej w powiecie sieradzkim. Głosi ono, że kiedy Petronela zachorowała na tyfus i była umierająca, a lekarze 27 listopada 1843 r. stwierdzili, że nie ma już dla niej ratunku i co najwyżej zostało jej parę godzin życia. Matka jej prosiła o pomoc Matkę Bożą Studziańską, ofiarowała umierającą temu miejscu i przyłożyła małą kopię Obrazu do ust chorej. Córka tego samego dnia zupełnie wyzdrowiała. Zeznanie to poświadczyl świadek cudownego uzdrowienia, Izidor Jabłkowski<sup>166</sup>.

Można przypuszczać, że doznanych dobrodziejstw, łask było mniej niż w latach, kiedy kult Obrazu ze Studzianny rozwijał się żywiołowo, ale na pewno zdarzyły się. Świadczy o tym też notatka ks. Jana Wiśniewskiego złożona w rękopiśmiennej księdze pierwszych cudów, wyrażająca żal, że księża filipini zaniedbali notowania doznanych cudów i łask w Studziannie<sup>167</sup>. Od lat dwudziestych XVIII stulecia widzimy stopniowy spadek notowanych wydarzeń w księdze rękopiśmiennej<sup>168</sup>. Wpływ na to miała zapewne sytuacja w kraju, a także nowe prądy oświeceniowe, a także zaangażowanie filipinów, a więc tych, którzy dbali o prowadzenie tej księgi i którzy poddawali krytyce wydarzenia, w sprawy związane z budową obecnej świątyni, jak również problemy i niepowodzenia, jakie wystąpiły w kongregacji studziańskiej<sup>169</sup>. Księga rękopiśmienna oraz księgi wydane drukiem, stanowią bogaty materiał do odzwierciedlenia charakteru i ducha epoki

<sup>165</sup> Teczka, ASd, sygn. XVIII, „Pamiętka cudu odebranego”.

<sup>166</sup> Teczka, ASd, sygn. XVIII, Zeznanie Petroneli Suchorskiej z 1844 r.

<sup>167</sup> *Księga Pierwsza Cudów...* ASd, sygn. III, s. 121.

<sup>168</sup> Między 1730 r. na którym kończą się relacje w *Zbiorze Dobroczyńności...*, a 1756 r., kiedy kończą się zeznania w rękopiśmiennej księdze pierwszych cudów, zanotowano w niej tylko 30 zeznań. Zob. *Księga Pierwsza Cudów...* ASd, sygn. III, s. 112–120.

<sup>169</sup> Zob. Streszczenie sprawy przeciw Wiel. Franciszkowi Czołkoszewiczowi z lipca 1724 r., ASd, bez sygn.

schyłku świętości Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poza przynależnością społeczną, miejscem zamieszkania, dolegliwościami bądź kłopotami zeznających możemy z tych relacji poznać w pewnym stopniu również mentalność, sposób wartościowania ówczesnych ludzi, stosunki społeczne, typowe konflikty i niekiedy drastyczny sposób ich rozwiązywania<sup>170</sup>.

*Zbiór Dobroczynności...* ułożony w pewnym porządku tematycznym i chronologicznym, podaje, że na ok. 680 relacji, największa liczba odebranych łask i dobrodziejstw, bo ponad połowa miała miejsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVII w. Uzyskującymi łaski byli ludzie wszystkich stanów. Liczebność przedstawicieli rozmaitych warstw i dzieci, których udziałem stały się dobrodziejstwa, przedstawia się następująco: magnateria – 6 osób, szlachta – 276 osób, mieszczaństwo – 72 osoby, duchowieństwo – 38 osób, kmiecie, chłopci pańszczyźniani, służba i anonimowi – 250 osób. W tej liczbie było 18 żołnierzy czynnych i 46 dzieci. Na ogół zeznania składane były pod przysięgą, po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii św. przez zeznającego. Olbrzymia część otrzymanych łask to uzdrowienia z przeróżnych chorób bądź odniesionych ran. Takich uzdrowień *Zbiór* notuje przeszło 600. Wśród chorób, które zostały nazwane bądź bliżej określone, przeważały choroby kończyn, w tym reumatyzm, paraliż i podagra<sup>171</sup>, choroby oczu (42 wypadki)<sup>172</sup>, kołtun<sup>173</sup>, choroby serca, apopleksje, poza tym silne bóle głowy, zębów, choroby żołądka, płuc, uszu, choroby skórne, ospa, wrzody, róża, dezenteria, silne gorączki i febry, krwotoki, epilepsje zwane kadukami<sup>174</sup>, przedźwignięcia. Uzyskiwano łaskę zdrowia w kalectwach, przy niebezpiecznych porodach. Proszący uzyskiwali też uzdrowienie dla swoich najbliższych, będących w stanach rzekomej śmierci<sup>175</sup>. W wielu wypadkach proszący uzyskiwali zdrowie po daremnych wysiłkach lekarzy, z tych świadectw możemy poznać stan ówczesnej wiedzy medycznej i metod leczenia<sup>176</sup>.

Niektóre z relacji, jak ta złożona przez Mikołaja Sokalskiego w 1688 r., świadczą o braku wiedzy oraz wiary w zabobony przez ówczesne społeczeństwo. Otóż Sokalski stracił zupełnie wzrok, pozostawał niewidomy przez 18 tygodni. Przyczynę jego choroby i kalectwa widziano w tym, że uciął sobie

<sup>170</sup> W 1673 r. za pewien występki przeciwko panu, u którego służył Kazimierz Szatanowski, został niewinnie oskarżony, okowany w dyby, a następnie przez tego pana skazany na utopienie. Rzucono go związanego w worku z kamieniami do rzeki. Po oswobodzeniu się z worka został przez współsługi uderzony w tył głowy tyką, stracił przytomność i poszedł na dno. Wypłynął na drugim brzegu, ocknął się i zaraz po tym wydarzeniu 28 września przyszedł do Studzianny i zeznał pod przysięgą, że w trakcie egzekucji ciągle głośno oddawał się w opiekę Najświętszej Pannie w Obrazie Studziańskim, której to przypisał swoje ocalenie, *Zbiór Dobroczynności...*, s. 240, 298.

<sup>171</sup> *Zbiór* notuje 61 takich relacji.

<sup>172</sup> Poza uzdrowieniem Doroty Rzygoniowej, nie podano już żadnego takiego wypadku, w którym moglibyśmy doszukiwać się jednoznacznie cudownej interwencji Bożej.

<sup>173</sup> Zob. Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1972, s. 63–64.

<sup>174</sup> Kaduk to staropolska nazwa padaczki. Z. Głogier, dz. cyt., t. 2, s. 303.

<sup>175</sup> Odnotowano 18 podobnych wypadków. Zob. *Zbiór Dobroczynności...*, s. 61, 255–262.

<sup>176</sup> Np. próbą reanimacji i drenażu ułożeniowego dróg oddechowych, było toczenie topielca na beczcze, zob. tamże, s. 261.

kołtun na głowie<sup>177</sup>. Choroby skórne, liczne wypadki kołtuna, szczególnie wśród niższych warstw społecznych – kmieci i służby dworskiej, choć nie tylko wśród nich<sup>178</sup>, świadczą w sposób wymowny o niskim stopniu higieny i warunkach bytowania ludności<sup>179</sup>. Choroby serca i podagra typowe były dla szlachty; wiązało się to przede wszystkim z wysokobiałkową dietą i trybem życia tej warstwy społecznej.

Inną grupę otrzymanych łask stanowią wypadki wyratowania z niebezpieczeństw: pożaru<sup>180</sup>, otrucia<sup>181</sup>, utonięcia<sup>182</sup>, od wilków<sup>183</sup>, pioruna<sup>184</sup>, morowego powietrza<sup>185</sup>, od zbójców<sup>186</sup>. W tej grupie szczególne i obszerne miejsce zajmują dobrodziejstwa związane z uniknięciem bądź wyratowaniem od strzał, z niewoli czy oblężenia<sup>187</sup>.

Trzeba pamiętać, że czas końca XVII w., bo głównie z tych lat pochodzą owe relacje, to okres ustawicznych wojen i niepokojów na Kresach, jak również jest to

<sup>177</sup> Tamże, s. 94.

<sup>178</sup> Ks. Szymon Lipiński, prezbiter z diecezji kijowskiej 19 listopada 1686 r. zeznał m.in., że w 1675 r. oślepił z powodu ucięcia kołtuna na głowie. Niewidomy pozostawał przez pięć lat. Po ofiarowaniu się przed Obrazem w Studziannie, przejrzał na jedno oko, tamże, s. 115–116.

<sup>179</sup> Zbiór podaje kilkanaście relacji o utracie wzroku na skutek ucięcia kołtuna. Jak już podaje *Encyklopedia staropolska* Glogera, opierając się na poglądach naukowych Davisona, lekarza Marii Ludwicy i Jana Kazimierza, oraz H. Dobrzyckiego, autora dzieła *O kołtunie pospolicie plica polonica zwany*”; kołtun na głowie jest wytworem niechlujstwa i braku higieny. Zob. Z. Gloger, dz. cyt., t. 3, s. 63–64. Przesąd mówiący, że nie wolno ucinać kołtuna, brał się z doświadczenia, zdarzały się bowiem wypadki ślepoty, a nawet śmierci po takiej operacji. Dzisiaj wiemy, że spowodowane one były zakażeniem. Ucięcie bowiem kołtuna wiązało się z otwarciem ropnia na głowie (odsłonięcie zmian wrzodzących), który był najczęściej przyczyną powstania samego kołtuna. Powstały w ten sposób stan zapalny często prowadził do pospolitej kiedys choroby oczu – jaglicy, bądź zapalenia opon mózgowych, zob. M. H. Niżanowska, *Podstawy okulistyki*, Wrocław 1992, s. 105–106, a także *Mala encyklopedia medycyny*, Warszawa 1979, s. 450.

<sup>180</sup> M.in. dopatrywano się cudownej ingerencji Bożej w ocaleniu z pożaru kościoła w Czeszynie w archidiecezji gnieźnieńskiej, zob. *Zbiór Dobroczynności...*, s. 160. Ocalenie kościoła w Studziannie w 1721 r., tamże, s. 163.

<sup>181</sup> Zbiór notuje 3 wypadki, m.in. w 1685 r. ocalał od śmierci po spożyciu arszeniku Walenty Piątkowski, tamże, s. 251.

<sup>182</sup> Zanotowano 29 zdarzeń, m.in. ocalenie pary książęcej – Dominika Radziwiła, podkanclerzego Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego małżonki, zimą 1684 r. u ujścia Bugu do Wisły, tamże, s. 245–246.

<sup>183</sup> M.in. w 1698 r. łaski tej doznała kobieta spod Koniecpoła, tamże, s. 189.

<sup>184</sup> Ocalenie osób i majątności Stanisława Goreckiego, tamże, s. 182. Zbiór notuje jeszcze 3 podobne wypadki, tamże, s. 182–185.

<sup>185</sup> Tamże, s. 188.

<sup>186</sup> Tamże, s. 202.

<sup>187</sup> Tamże, s. 185–189. Przypadków takich w sumie z wypadkami uniknięcia śmierci od strzał bądź kul zanotowano 40, m.in. pan Laskowski, towarzysz Stanisława Opalińskiego, wojewody kaliskiego, po spowiedzi i Komunii św. przyjętej 13 grudnia 1673 r. w Studziannie zeznał, że szczęśliwie uniknął niewoli w trakcie wyprawy wojewody na Wołoszczyznę, dzięki ryngrafowi, który przedstawiał cudowny Obraz Studziański, tamże, s. 33, 66, 185–189.

czas chwalebnej Odsieczy Wiedeńskiej. Zanotowanych jest też kilka podobnych, późniejszych relacji, pochodzących z czasów niszczycielskiej wojny północnej.

*Zbiór Dobroczynności...* notuje również relacje dziękczynne osób, które doznały Bożej opieki w zawiłych sprawach majątkowych i procesach<sup>188</sup>, uniknięciu miecza katowskiego<sup>189</sup>, w zamiarach samobójczych, rozpaczy oraz w nawróceniu z grzechów i zwycięstwie nad pokusami<sup>190</sup>. O ludowych wierzeniach, gusłach i zabobonie ówczesnego społeczeństwa, świadczą relacje o łasce odczarowania<sup>191</sup>. Również zanotowane są tam przypadki nawrócenia z herezji i schizmy oraz dwa przypadki przejścia z judaizmu na chrześcijaństwo<sup>192</sup>.

Osobną grupę stanowią relacje o odnalezionych koniach<sup>193</sup> czy też innych zgubach dużej wartości<sup>194</sup>. Większość osób uzyskiwała dobrodziejstwa z dala od Studzianny. Uzyskiwano je przez samo powierzenie się w opiekę Matki Bożej w Wizerunku Studziańskim i uczynienie ślubu nawiedzenia świętego miejsca. Świadczy to wymownie o szerokim zasięgu, niezwykle żywego w owym czasie kultu Obrazu. W niewierności przyrzeczeniom dopatrywano się powodów do cofnięcia pomocy ze strony Boga i Marii<sup>195</sup>. Łaski uzyskiwano też przez dotknięcie się lub otarcie o Obraz, kładziono go na chorych, pito nawet wodę, w której maczano tkaninę, wcześniej dotykając do świętego Wizerunku<sup>196</sup>. Noszono go przy sobie w formie ryngrafu, w przetransponowanym w ten sposób Malowidle walczący widzieli tarczę w boju. W sytuacji beznadziejnej samo wezwanie „Matko Boska Studziańska, ratuj”, uważano za bardzo skuteczne. Postacie Świętej Rodziny widywano też w snach, na ogół były to sny przestrzegające przed groźącym niebezpieczeństwem i zachęcające do odbycia pielgrzymki do Studzianny<sup>197</sup>.

W łaskach i dobrodziejstwach, w ich zgłaszaniu i rejestrowaniu, poza troską człowieka proszącego o zdrowie czy inną korzyść bądź proszącego o opiekę, uwiadacznią się bardzo wyraźnie motyw kultu, ogromna religijność i prostoduszna wiara. Z relacji tych wyraźnie możemy odczytać ducha epoki i właśnie przez taki pryzmat należy je oceniać.

<sup>188</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 234–235.

<sup>189</sup> Tamże, s. 53–56.

<sup>190</sup> Tamże, s. 74–77.

<sup>191</sup> Tamże, s. 52–53.

<sup>192</sup> Tamże, s. 106–109, 199–202, 298.

<sup>193</sup> Zanotowane jest też uzdrowienie konia wartości 1000 złp, tamże, s. 118.

<sup>194</sup> Tamże, s. 293–297.

<sup>195</sup> Katarzyna Karpowa z Warmii zeznała w 1689 r., że odkładała spełnienie ślubowania odbycia pielgrzymki do Studzianny. Według niej została za to pokarana ciężką chorobą córki, sama również podupała na zdrowiu. Zamieniła ślub na odbycie pielgrzymki do Świętej Lipki, ale „tej odmiany ślubu nie akceptowała Najświętsza Matka”. Dolegliwości Karpowej i jej córki ustąpiły dopiero po przybyciu do Studzianny, tamże, s. 83. Podobne relacje: tamże, s. 82, 88–89, 125.

<sup>196</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 192, 280.

<sup>197</sup> Schizmatykowi Janowi Widzińskiemu z powiatu sanockiego, ukazał się Obraz Studziański, z którego Najświętsza Panna namawiała go do powrotu do wiary katolickiej i odbycia pieszej pielgrzymki do Studzianny, tamże, s. 199.

## 9. PIELGRZYMI

Począwszy od „cudownej przygody” Lenartowicza, Obraz w Studziannie stał się zaraz obiektem, do którego pielgrzymowano zarówno pojedynczo, jak i w dużych grupach (kompaniach), tak z bliższej okolicy, jak i z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej oraz spoza jej granic. Wzmiankowano już na podstawie relacji zawartych w *Kronice* o licznych rzeszach pątników przybywających z zamiarem nawiedzenia Obrazu w 2 poł. lat sześćdziesiątych XVII w., kiedy to obowiązywał zakaz kultu wydany przez prymasa. Po wyrażeniu przez niego zgody na półoficjalny kult Wizerunku, tłumy pątników zdążyły na Dziewiczą Górę „na kształt rwącego potoku”<sup>198</sup>. Według relacji *Kroniki*, bywały dni, że do pielgrzymów w konfesjonale potrzeba było czterdziestu i więcej spowiedników słuchających penitentów całe dni<sup>199</sup>.

Wspomniano wyżej, że wśród pielgrzymów w Studziannie był sam nowo obrany król Michał Korybut Wiśniowiecki, który złożył hołd dziękczynny. Sanktuarium studziańskie nawiedził również Jan III Sobieski. Monarcha przybył tam w licznej asyście w XVII Niedzielę po Zielonych Świątkach 1674 r.<sup>200</sup> Przyjęto go z należnymi honorami. Naprzeciw zdążającego króla wyszli księża filipińscy oraz liczne grono kapłanów służących pomocą duszpasterską w Studziannie. Uroczystą mowę powitalną wygłosił ks. Stanisław Sanner. Za powitanie i możliwość odbycia pielgrzymki do Studzianny podziękował sam król. Następnie uczestniczył we mszy świętej, budując zebranych przykładem swojej pobożności, całą bowiem liturgię klęczał na ziemi i modlił się w skupieniu. Po Eucharystii udał się na obiad do sąsiedniej wsi Radzice, należącej do starostwa opoczyńskiego, do domu podskarbiego królewskiego Szumowskiego. Nie skorzystał z posiłku w Studziannie z obawy przed zarazą, na którą w tym czasie umierało wielu żebraków gromadzących się przy sanktuarium. Sobieski zamierzał też odbyć rozmowę z Wojciechem Lenartowiczem, ale gdy doniesiono mu, że jest już umierający, zaniechał tego. Lenartowicz rzeczywiście tego dnia zmarł<sup>201</sup>.

Drugą pielgrzymkę do Studzianny odbył król Jan III Sobieski w 1683 r., kiedy zdążył z odsieczą pod Wiedeń. Nawiedził wówczas po drodze 7 sanktuariów. W Studziannie spowiadał się i przyjął Komunię św.<sup>202</sup>

Fakt przybywania do Studzianny każdego dnia pielgrzymów z różnych stron, notują: *Kronika*, dekret prymasa Mikołaja Prażmowskiego o cudowności Obrazu Świętej Rodziny w Studziannie, księga celebr, rękopiśmienna księga cudów oraz

<sup>198</sup> *Kronika*, ASd, sygn. I, s. 9.

<sup>199</sup> Tamże, s. 10.

<sup>200</sup> Datę tę, tj. 13 września 1674 r., wspomina też poza kroniką *Księga Pierwsza Cudów...*, ASd, sygn. III, s. 29. Por. *Kronika*, ASd, sygn. I, s. 51.

<sup>201</sup> W. Lenartowicz zmarł w południe 13 września 1674 r. opatrzony sakramentami św. Pogrzeb jego miał uroczystą oprawę. Kazanie wygłosił o. S. Sanner. Pochowano go w kościele sanktuarijnym. W jego intencji odprawiono wiele mszy świętych. Zob. *Kronika*, ASd, sygn. I, s. 51–52.

<sup>202</sup> M. Bu li Ń s k i, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 6, Warszawa 1860, s. 517.

*Zbiór Dobroczynności...* Właśnie to ostatnie dzieło, zawierające relacje o uzyskanych łaskach, z wielką dokładnością podaje miejsce zamieszkania darbiorky, często czas i miejsce uzyskania danej łaski, nierzadko też notuje, skąd osoba składająca relację przybyła do Studzianny. Na uwagę zasługuje fakt, że w *Zbiorze Dobroczynności...* wśród składających zeznania większą część stanowili pielgrzymi mężczyźni. Pątnicy wywodzili się ze wszystkich warstw społecznych: królowie, książęta<sup>203</sup>, magnateria<sup>204</sup>, wysocy dostojnicy kościelni i państwowi<sup>205</sup>, szlachta, wojskowi<sup>206</sup>, mieszczaństwo, przedstawiciele klas plebejskich, kmiecie, chłopci pańszczyźniani, służba dworska oraz liczne rzesze żebraków, gromadzących się przy sanktuarium w celu znalezienia tam wsparcia. Jak wielka była ich liczba niech świadczy relacja kronikarska, że jesienią 1674 r. na skutek głodu i zarazy zmarło w Studziannie ok. 500 ubogich<sup>207</sup>. Świadczą o tym też dane zawarte w księdze zmarłych, która to notowała zmarłych pochowanych przy sanktuarium<sup>208</sup>. Księga ta poza ludnością miejscową, notowała też zmarłych pielgrzymów i żebraków. Do połowy XVIII w. notowano każdego roku do kilkunastu zgonów wśród ludności napływowej.

Tabela 1. Pątnicy pogrzebani przy sanktuarium

| Lata      | Liczba zmarłych |
|-----------|-----------------|
| 1681      | 14              |
| 1685      | 12              |
| 1690      | 5               |
| 1695–1696 | 9               |
| 1701      | 13              |
| 1708      | 10              |
| 1736      | 16              |
| 1742      | 3               |

Podstawa źródłowa: *Monumenta Mortuorum*, ASd, sygn. V.

<sup>203</sup> M.in. w 1677 r. we wrześniu przybyła do Studzianny księżna Konstancja z Sapiehów Sanguszkowa by podziękować za szczęśliwe rozwiązanie, *Zbiór Dobroczynności...*, s. 37, 245.

<sup>204</sup> Np 8 września 1686 r. w Studziannie dziękowała za zdrowie Krystyna Chlebowiczowna Sapieżyna, wojewodzina wileńska, hetmanowa wielka litewska, tamże, s. 77.

<sup>205</sup> Tamże, s. 14. Kronika, ASd, sygn. I, s. 12.

<sup>206</sup> Przybywały całe chorągwie, np. 10 lutego 1674 r., *Zbiór Dobroczynności...*, s. 193.

<sup>207</sup> Ogólne wyniszczenie kraju na skutek wojen, nieurodzajów, klęsk pogodowych oraz zarazy i głodu, spowodowały dużą śmiertelność w społeczeństwie. Sanktuaria, klasztory, stały się jedyną ostoją dla wynędzniałej i ubogiej ludności. Zob. Kronika, ASd, sygn. I, s. 51.

<sup>208</sup> Księga ta prowadzona była od 1679 do 1819 r.; *Monumenta Mortuorum in sacro monte Studziannensis degentium, tum a Parocho Brudzewicensi propriismet concessa Parochionis tum advenis a Praeposito nostrae Congregationis pietatis ergo Christiana non denegata, notata vero Anno 1679*, ASd, sygn. V.

Można przypuszczać, że w tych czasach warunki zdrowotne były złe, brakowało należytej opieki, szerzyły się epidemie<sup>209</sup>, umierały jednostki schorowane, szukające w sanktuarium uzdrowienia bądź osoby utrudzone niewygodami często dalekiej drogi, w trakcie której żyły „o proszonym chlebie”. To jednak fakt dużej śmiertelności wśród przybyszów ma na pewno swoją wymowę w aspekcie natężonego ruchu pątniczego.

W końcu XVII i w XVIII w. pielgrzymowano do słynącego cudami Obrazu dosłownie z całego obszaru Rzeczypospolitej, oczywiście głównie z najbliższej okolicy oraz powiatów i województw sąsiednich. Jak notuje *Zbiór Dobroczyńności...*, pielgrzymki, mniejsze grupy ludzi oraz pojedyncze osoby w głównej mierze przybywały z opoczyńskiego, koneckiego, łowickiego, rawskiego, radomskiego, piotrkowskiego, łęczyckiego, kaliskiego, skierniewickiego, grójeckiego, sieradzkiego. Powtarzają się z dalszych stron nazwy takich miast, jak: Dublany, Lwów, Drohobycz, Drohiczyn, Żmigród, Tarnów, Chełm, Częstochowa, Gniezno, Inowrocław, Poznań, Toruń, Tuchola, Kościana, Bydgoszcz, Warszawa, Czersk, Łuków i inne mniejsze. Poza tym licznie przybywali pielgrzymi z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. W 1674 r. do Studzianny przybyła pielgrzymka z woj. podlaskiego, w skład której wchodziłi mieszkańcy: Żurawna, Czarnobyła, Dorostaja, Kodnia, Dołha, Krzemienna i Owrucza, dziękowali oni w Studziannie za ocalenie w trakcie najazdu tureckiego<sup>210</sup>. Podobna pielgrzymka przybyła 18 września 1677 r. z woj. ruskiego, prowadzona przez proboszcza z Brzeżan. Pielgrzymi dziękowali za ocalenie w trakcie oblężenia przez wojska tureckie miasta i twierdzy w Brzeżanach, do której schroniła się okoliczna ludność<sup>211</sup>.

Pielgrzymowano też, co wydaje się ważne do zobrazowania zasięgu kultu, z Kijowa<sup>212</sup>, Połocka<sup>213</sup>, ze Śląska<sup>214</sup>, Warmii i Żmudzi<sup>215</sup>. Również spoza granic Rzeczypospolitej: z Berlina<sup>216</sup>, Wrocławia<sup>217</sup>, Prus<sup>218</sup>, Węgier i Moraw<sup>219</sup>. Niekiedy *Zbiór Dobroczyńności...* odnotował, że były to wielkie pielgrzymki<sup>220</sup>.

Liczenie przybywały do Studzianny w charakterze pątniczym całe chorągwie wojska. Ściągały tu zarówno przed wyruszeniem na wyprawę, jak i wracając z niej, by podziękować za łaskę zdrowia i życia<sup>221</sup>. Przybywały też po to,

<sup>209</sup> Poza epidemią w 1674 r., wielkie epidemie wystąpiły w latach 1704, 1708, 1710. 31 października 1704 r. pochowano przy kościele 24 osoby, tamże, s. 37, 42–44, 46–49.

<sup>210</sup> *Zbiór Dobroczyńności...*, s. 234–235.

<sup>211</sup> Tamże, s. 66.

<sup>212</sup> Tamże, s. 115.

<sup>213</sup> Tamże, s. 153.

<sup>214</sup> Tamże, s. 52, 69.

<sup>215</sup> Tamże, s. 108, 156.

<sup>216</sup> Tamże, s. 56.

<sup>217</sup> Tamże, s. 108.

<sup>218</sup> Tamże, s. 36.

<sup>219</sup> Tamże, s. 47, 168.

<sup>220</sup> Tamże, s. 274, 275, 278.

<sup>221</sup> Tamże, s. 34, 40.



aby zaświadczyć o cudzie jakiego doznał któryś z chorągwianych towarzyszy<sup>222</sup>. W *Zbiorze Dobroczynności...* notowane są tylko te pielgrzymki, w których znajdowały się osoby, doznające specjalnego dobrodziejstwa. Tak było w przypadku pielgrzymki z Tuchowa, w skład której wchodził głuchoniemy szesnastoletni chłopiec. Po mszy świętej w kościele w cudowny sposób odzyskał słuch i mowę<sup>223</sup>.

Trzeba też pamiętać, że w tym czasie odwiedzało Studziannę wiele pielgrzymek zdążających do Częstochowy<sup>224</sup>. Studziannę nawiedzali też pielgrzymi idący bądź powracający z Rzymu. Warty odnotowania jest fakt, że ludzie ci, żywiąc cześć do Obrazu Studziańskiego, jego sławę rozgłaszali daleko poza granice Polski. Już w 1670 r., a więc jeszcze przed ogłoszeniem dekretu o cudowności, jak notuje *Zbiór Dobroczynności...*, godni wiary pielgrzymi powracający z Rzymu, wstąpili do pewnego szlachcica, którego 40-letni syn był niewidomy od urodzenia. Radzili mu „modlić się do Jezusa, Maryi i św. Józefa w Studziańskim Obrazie, i aby uczynił ślub nawiedzenia tego słynącego łaskami miejsca”. Jak zeznali, po złożeniu takiego ślubu, niewidomy zaraz przejrzał<sup>225</sup>.

W przypadku, kiedy miało miejsce w kościele sanktuaryjnym jakieś cudowne wydarzenie, *Zbiór Dobroczynności...* wielokrotnie wspomina o licznych rzeszach wiernych, zgromadzonych przed Obrazem, przywołując ich na świadków, aby tym bardziej podkreślić rangę wydarzenia i jego wiarygodność<sup>226</sup>. Również z okazji składanego przez kogoś zeznania, kto wcześniej doznał osobliwej opieki Bożej. Pielgrzymi szli przeważnie pieszo, często o proszonym chlebie. Ten sposób pielgrzymowania dotyczył również szlachty, ludzi zamożnych, piastujących niekiedy wysokie stanowiska<sup>227</sup>, a wiązało się to z dokładnym wypełnieniem ślubu, jaki składała osoba błagająca o wyproszenie danej łaski. Zdarzało się, że mniejszym grupom pątników towarzyszył ksiądz oraz kapela<sup>228</sup>. Poza *Zbiorem Dobroczynności...*, który wspomina 38 duchownych jako darbiorców (tytuł złożyło zeznania), o liczbie księży przybywających do Studzianny najpełniej świadczy Księga kapłanów celebrujących msze święte w

<sup>222</sup> 10 lutego 1674 r. przybyło do Studzianny wiele chorągwi husarskich hetmana Jana Sobieskiego, zeznali pod przysięgą cudowne zagojenie śmiertelnej rany jednego z żołnierzy, tamże, s. 193.

<sup>223</sup> Tamże, s. 128.

<sup>224</sup> M. Skrudlik, dz. cyt., s. 15.

<sup>225</sup> W przytoczonej relacji nie chodzi oczywiście o wiarygodność zeznania, a przede wszystkim o zobrazowanie zasięgu kultu Wizerunku ze Studzianny i prostodusznej, silnej wiary pielgrzymów, zob. *Zbiór Dobroczynności...*, s. 274.

<sup>226</sup> Przypadek odzyskania wzroku przez Szymona Chętka w 1701 r., tamże, s. 284–285. W Poniedziałek Wielkanocny 1726 r. Szymek z Błotnic zeznał pod przysięgą w obecności wielu gości spośród duchownych i świeckich, że po okresie ośmiu lat ślepoty, dzisiaj modląc się przed Obrazem odzyskał wzrok, tamże, s. 287.

<sup>227</sup> Tamże, s. 258.

<sup>228</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 35.

Stuziannie w latach 1687–1695<sup>229</sup>. Według niej kapłani-goście odprawiali następującą liczbę mszy świętych.

Tabela 2. Msze św. w Stuziannie odprawione przez kapłanów gości

| Lata       | Liczba mszy świętych (ok.) |
|------------|----------------------------|
| 1687       | 630                        |
| 1688       | 680                        |
| 1689       | 740                        |
| 1690       | 620                        |
| 1691       | 400                        |
| 1692       | 590                        |
| 1693       | 1080                       |
| 1694       | 1395                       |
| 1695       | 1025                       |
| 1696       | 1225                       |
| 1697 do IV | 255                        |
| Razem      | 8640                       |

Podstawa źródłowa: *Album Sacerdotum...*, ASd, sygn. VI.

Zestawienie to w wymowny sposób świadczy o natężeniu ruchu pątniczego w Stuziannie w owym okresie.

Najwięcej kapłanów przybywało oczywiście z bliższej okolicy: z Odrzywołu, Rawy, Opoczna, Końskich, Przytyku, Gowarczowa, z parafii dekanatów: opoczyńskiego, żarnowskiego, drzewickiego, rawskiego. Często msze święte w Stuziannie celebrowali kapłani z Brudzewic. Poza tym przybywali księża z terenu całej archidiecezji gnieźnieńskiej i spoza niej. Księga wymienia m.in. nazwy takich miejscowości, jak: Gniezno, Łowicz, Brzeziny, Witów, Piotrków, Sulejów, Sieradz, Lutomiersk, Głowno, Sochaczew, Warszawa, Wysoka, Poznań, Wilno, Lwów, Przemyśl, Kraków, Płock, Włocławek, Kielce, Sandomierz, Święty Krzyż, Pilzno, Tarnów, Zamość. Przybywali zarówno księża diecezjalni, jak i zakonni. Wśród zakonników byli bernardyni, bazylianie, benedyktyni, bartoszkowie, augustinianie, cystersi, dominikanie, franciszkanie konwentualni, jezuita, kameduli, karmelici bosci i trzewickowi, kartuzi, norbertanie, marianie, paulini, pijarzy, reformaci. Również przybywali kapłani obrządku ormiańskiego. Pątniczy ruch odbywał się przez cały rok z przewagą okresu od maja do listopada. Odwiedzano

<sup>229</sup> *Album Sacerdotum celebrantium Praelatorum, tam Saecularium quam Regularium et Domesticorum*, ASd, sygn. VI. Księga ta napisana jest po łacinie, przechowała się w bardzo złym stanie, tekst w wielu miejscach jest nieczytelny.

Studziannę w dni powszednie, w niedziele i święta, przede wszystkim w uroczystości odpustowe<sup>230</sup>.

Wymownym świadectwem dużej liczby wiernych przybywających do Studzianny jest zawarta w kronice relacja o wizycie, jaką złożył w sanktuarium prymas Andrzej Olszowski. Przybył 2 czerwca 1675 r. w celu konsekrowania kościoła. Poświęcił też ołtarze i udzielił sakramentu bierzmowania. Posługę swą pełnił przez dwa dni, służąc wiernym od rana do wieczora z przerwą na obiad. Przekonał się, jakie rzesze pielgrzymów przybywają do Studzianny, widział też ogromny wysiłek licznie zgromadzonych kapłanów, którzy w tym czasie wyspiewali ok. 12 tys. wiernych<sup>231</sup>. Wyraźnym dowodem na to, że Studzianna stała się pod koniec XVII w. ważnym centrum kultu, do którego licznie pielgrzymowano, był fakt konieczności wystawienia okazalszego kościoła. Do budowy tej świątyni przystąpiono w zaledwie 13 lat po konsekracji pierwszego kościoła<sup>232</sup>.

## 10. WOTA

Silna, żarliwa i prostoduszna wiara nakazywała pielgrzymom prosić Maryję o zaradzenie troskom i problemom życiowym, a tym którzy zostali wysłuchani, nakazywała również dziękczynienie i pamięć o Matce Bożej w Obrazie ze Studzianny. Przejawem tej dziękczynnej pamięci są wota i dary składane w sanktuarium.

Niestety dane źródłowe o liczbie i charakterze składanych pamiątek wotywnych są znikome, nie zachowały się bowiem żadne metryki wotów. Z istniejących przekazów możemy wywnioskować, że przedmioty wotywnie jako wyraz dziękczynnej pamięci składane były licznie. Już kronika studziańska wspomina o wotach, drogocennych przedmiotach, bogatym wystroju kaplicy we dworze Starołęskich<sup>233</sup>.

Wśród wotów szczególną pozycję stanowią korony i sukienki na Postaciach z Wizerunku. Obraz był już upiękuszony w sukienki przed 1673 r.<sup>234</sup> Obecne korony na głowach Maryi i Pana Jezusa, jako trzecie z kolei, nałożone zostały w 1968 r. Sądzić należy, że wraz ze zmianą koron zmieniano też sukienki. Korony z dwóch poprzednich nałożeń znajdują się w skarbcu w Studziannie. Niestety nie wiadomo dokładnie, z jakich lat pochodzi zarówno pierwszy, jak i drugi wystrój Obrazu, nie ma bowiem na ten temat żadnych śladów w przekazach kronikarskich. Należy tylko przypuszczać, że pochodzą z końca XVII i I poł. XVIII w.

<sup>230</sup> Zob. Album Sacerdotum..., ASd, sygn. VI; *Zbiór Dobroczynności...*

<sup>231</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 55.

<sup>232</sup> Fundamenty pod obecną bazylikę zostały położone w 1688 r. Filipini-Studzianna, ADS, vol. I, bez sygn. Relacja ks. Feliksa Lasoty, dziekana opoczyńskiego o stanie kościoła i budynków klasztornych, złożona w 1818 r. do Konsystorza Generalnego diecezji kieleckiej, s. 98–99.

<sup>233</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 11.

<sup>234</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 53.

Nie wiadomo też nic o fundatorach tych wotów ani czy pochodzą od jakiejś moźnej osoby, czy zostały nabyte przez filipinów, czy też zostały przysłane z Rzymu.

O fakcie koronacji Obrazu Studziańskiego w tym czasie także nic nie wiadomo ani według ceremoniału rzymskiego, ani o koronowaniu według rodzimego zwyczaju, praktykowanego w Polsce jeszcze w początkach XVIII w. W okresie największego nasilenia koronacji obrazów w XVIII stuleciu Studzianna przeżywała poważne trudności finansowe. Obecna bazylika była w budowie, później przez długie lata w stadium uzupełniania wystroju. Wyklucza to raczej możliwość koronacji na modłę ceremoniału rzymskiego, rozpowszechnionego u nas w czasach saskich, pełnego splendoru i przepychu, w niedokończonej świątyni. Przypuszczać należy, że korony i sukienki zostały nałożone sposobem zwyczajnym bądź to z inicjatywy filipinów, bądź na życzenie samego fundatora drogocennych koron i sukienek w XVII w.<sup>235</sup>

Poza wymienionymi wotami na Obrazie bądź wokół niego, przez całe lata wisiało wiele drogocennych przedmiotów, w tym biżuterii<sup>236</sup>. Z pewnością każdemu nawiedzeniu Obrazu przez monarchę czy znaczącą osobistość towarzyszyło składanie darów na rzecz kościoła i wotów na Obraz. Dary takie złożył król Michał Korybut Wiśniowiecki, który w 1670 r. jako wotum ofiarował złotą tablicę<sup>237</sup>. Jan III Sobieski, jako wdzięczny dar za wsparcie podczas odsieczy wiedeńskiej, ofiarował do Studzianny dywan z namiotu wezyra oraz ołtarzyk polowy w postaci dwóch drogocennych lichtarzy i krzyża<sup>238</sup>. Bogate wotum złożyła 8 września 1686 r. Krystyna Chlebowiczowna Sapieżyna, wojewodzina wileńska, hetmanowa wielka litewska<sup>239</sup>. Bogate wota zawieszane na Obrazie fundowane też były przez całe pielgrzymki. Miało to miejsce m.in. w 1677 r., kiedy do Studzianny przybyły: wspomniana już pielgrzymka z woj. ruskiego na czele z proboszczem z Brzeżan oraz w 1674 r. pielgrzymka miast woj. podolskiego<sup>240</sup>.

W *Zbiorze Dobroczynności...* znajduje się kilkadziesiąt relacji mówiących o złożonych wotach w kościele, które wyrażają przekonanie o otrzymanej łasce za pośrednictwem Matki Bożej Studziańskiej i świadczą o ogromnej wdzięczności proszących. Wspomniane jest m.in. srebrne wotum złożone w kościele, na którym widnieje wdzięczny napis: *Pani moiej najmiłosierniejszey oddaie wotum, za wysluchanie niegodnych modlitw moich w ciężkich potrzebach; Krolowy moiej wieczny niewolnik. Jerzy Kazimierz de Ludenlaus Wolff, Poznański, Warmiński Kanonik*<sup>241</sup>. Wspomniany jest też dar złożony na Obraz w postaci

<sup>235</sup> W. Nater, dz. cyt., s. 68–69.

<sup>236</sup> W 1719 r. wiele z tych przedmiotów przywłaszczył sobie i spieniężył ks. Franciszek Czołkoszewicz. Zob. Streszczenie sprawy..., ASd, bez sygn., s. 1.

<sup>237</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 11.

<sup>238</sup> Ołtarzyk ten znajduje się w Studziannie, natomiast dywan turecki został wypożyczony Diecezjalnemu Muzeum w Sandomierzu.

<sup>239</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 77.

<sup>240</sup> Tamże, s. 66, 113.

<sup>241</sup> Tamże, s. 134.

duplonu, o wartości dziesięciu czerwonych złotych, jako wotum od Dominika Kochanowskiego, za uleczenie ze śmiertelnej choroby. Ofiarowano również tablicę z napisem: *Sanctissime Triadi, Sacratissime Virgini Mariae, Filio Dei Unigenito Jesu Christo, Sancto Josepho Patrono meo; votum hoc, ob receptam miraculose in morbo lethali Valentudinem, affert, dedicat humillime. Melchior Gurowski*<sup>242</sup>. Poza wymienionymi pamiątkami wotywnymi *Zbiór Dobroczynności...* w siedmiu relacjach mówi o kulach inwalidzkich, złożonych jako dar wdzięczności i dowód odzyskania zdrowia i sprawności fizycznej<sup>243</sup>. Składano też kajdany jenieckie na nogi, zarówno autentyczne<sup>244</sup>, jak i wykonane ze srebra<sup>245</sup>. W 1730 r. kpt. Kazimierz Bar, Żmudzin, złożył w ofierze bogato oprawną szpadę, jako podziękowanie za ocalenie życia i cudowne uwolnienie z niewoli szwedzkiej<sup>246</sup>. W 1673 r. 18 lipca w imieniu całej chorągwi wojewody podlaskiego Wacława Leszczyńskiego, przybył do Studzianny Stanisław Bębnowski i złożył dziękczynne wotum w postaci krzyża kawalerskiego srebrnego obwiedzionego laurem<sup>247</sup>.

*Zbiór Dobroczynności...* wspomina też o bogatych wotach złożonych na Obraz i ołtarz<sup>248</sup>. Ofiarowano też wykonane ze srebra symboliczne nogi, ręce i serce<sup>249</sup>. Jako dary składano też szaty liturgiczne. W kilkunastu relacjach wspomniano o wotach bliżej nieokreślonych.

Wiele pamiątek wotywnych było spieniężanych w celu uzyskania funduszy na budowę obecnego kościoła sanktuaryjnego, obszernych budynków klasztornych oraz kościółków poświęconych św. Annie i św. Józefowi. Z pewnością wielokrotnie dochodziło do wyprzedaży tych drogocennych przedmiotów. Wspomina już o tym pochodzący z poł. XVIII w. *Liber pro Rationibus* – raptularz ks. W. Cellarego. Za zezwoleniem prymasa Władysława Łubieńskiego sprzedano wtedy perły, klejnoty, korale<sup>250</sup>. Z kolei w 1815 r. zostały sprzedane dary, precjoza li-

<sup>242</sup> Tamże, s. 210–211.

<sup>243</sup> Tamże, s. 79, 89, 149–152.

<sup>244</sup> W 1697 r. Krzysztof Zarzycki zeznał, że służąc w chorągwi kozackiej hetmana koronnego, został wzięty do niewoli przez Turków i osadzony w Kamieńcu. Po dwu latach udało mu się zbiec. Przeżycie w niewoli, uleczenie z ciężkiej choroby i cudowną ucieczką zawdzięcza wstawienictwu Matki Bożej Studziańskiej, do której nieustannie w tym czasie się modlił, tamże, s. 143–144. Kajdany jako wotum złożył też w 1699 r. Michał Nieświatowski, który przeżył turecką niewolę, a wcześniej Michał Łukawski w 1673 r., tamże, s. 133, 144.

<sup>245</sup> 17 lipca 1673 r. do Studzianny przybył Jan Osmaniec z dziękczynieniem za wyswobodzenie z niewoli tatarskiej i zawiesił na ołtarzu Najśw. Panny srebrne kajdany, tamże, s. 131.

<sup>246</sup> Tamże, s. 145.

<sup>247</sup> Chorągiew, w której służył i w imieniu której złożył wotum, była obleżona w Trościańcu przez wojska tureckie, tatarskie i kozackie. W beznadziejnej pozostając sytuacji, wszyscy żołnierze oddali się w opiekę Matce Bożej Studziańskiej. Wstawienictwu temu przypisali odstąpienie nieprzyjaciół od dalszego oblężenia i późniejsze swoje sukcesy wojenne, tamże, s. 40–41.

<sup>248</sup> Tamże, s. 212, 231–232, 278, 291.

<sup>249</sup> *Zbiór Dobroczynności...*, s. 150, 180.

<sup>250</sup> *Liber pro Rationibus*, ASd, sygn. IX, s. 123–126.

turgiczne, które nie były w użytku za sumę 4968 złp 15 gr. Uzyskaną sumę miano w całości przeznaczyć na remont dachu na kościele<sup>251</sup>. Niestety wiele drogocennych przedmiotów, w tym pamiątek wotywnych, zostało potajemnie wyniesionych i sprzedanych przez samych filipinów. Wypadki takie zdarzyły się w 1719<sup>252</sup>, 1815<sup>253</sup> i w latach czterdziestych XIX w.<sup>254</sup> Jak wiele musiało być pamiątek wotywnych składanych przez wdzięcznych pielgrzymów, w postaci biżuterii, świadczy fakt, że w 1844 r. znajdowała się w posiadaniu Kongregacji szkatuła wypełniona sygnetami, pierścieniami i obrączkami złotymi o wadze 2 funtów 22 łutów, wartości 4644 złp i srebrnymi o wadze 111 funtów, wartości 8880 złp.<sup>255</sup> W zbiorach Archiwum w Studziannie zachował się tylko jeden spis wotów znajdujących się w głównym ołtarzu. Spis ten został sporządzony tuż przed kasatą kongregacji w 1865 r.<sup>256</sup> Dowiadujemy się z niego, że ołtarz, w którym umieszczony jest Obraz Matki Bożej Studziańskiej, upiękuszony był przez srebrne wota:

- miasta Opoczna z 1776 r., wagi 1 funta 10 łutów,
- parafii lipskiej z 28 września 1782 r., wagi 1 grzywny 10 łutów,
- pani Trzciańskiej, stolnikowej sochaczewskiej z 18 stycznia 1786 r., wagi 29 łutów,
- Józefa Krzywickiego, kanonika radomskiego, z 5 listopada 1799 r., wagi 14,5 łuta,
- pani Zarębeckiej z 8 września 1818 r., wagi 12 5/8 łuta,
- kompanii z Opoczna z 2 lipca 1818 r., wagi 15,5 łuta,
- kompanii z Rawy Maz. z 23 września 1822 r., wagi 15,5 łuta,
- w formie serca z 1818 r.,
- od panów Józefa i Tomasza Aleksandrowiczów, braci rodzonych z 1 czerwca 1787 r.,
- obrazek z blachy srebrnej oraz małe wotum w formie serca od A. S. z 1822 r.

Porównując spis ten ze spisem dokonany na początku XX w. i zawartym w książce *Dekanat opoczyński* ks. Jana Wiśniewskiego<sup>257</sup>, można stwierdzić, że wota te przetrwały okres kasaty kongregacji, poza wotum z Opoczna z 1776 r., i zachowały się w głównym ołtarzu.

<sup>251</sup> Filipini-Stuzianna, ADS, vol. I, bez sygn., s. 35.

<sup>252</sup> Zob. Streszczenie sprawy..., ASd, bez sygn., s. 1–4.

<sup>253</sup> Ks. Karpiński potajemnie sprzedał perły z Obrazu i przywłaszczył sobie uzyskane z tej sprzedaży pieniądze, zob. Filipini-Stuzianna, ADS, vol. I, bez sygn., s. 25–29.

<sup>254</sup> Spis inwentarza kościelnego dokonany w 1848 r., w porównaniu do spisu z 1844 r., stwierdził brak wielu drogocennych przedmiotów wotywnych, srebrnych, w tym paramentów liturgicznych, kielichów i paten, zob. Filipini-Stuzianna, ADS, vol. III, bez sygn., s. 24.

<sup>255</sup> Filipini-Stuzianna, ADS, vol. II, bez sygn., s. 27.

<sup>256</sup> Notyski ks. S. Bernatowicza, ASd, sygn. XII, s. 52.

<sup>257</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 250.

## 11. ELEMENTY CHARAKTERYZUJĄCE KULT OBRAZU

Przytoczone fakty pozwalają stwierdzić jednoznacznie, że kult Obrazu studziańskiego miał charakter wybitnie maryjny. Przekonanie to ujawniali wierni przybywający do świętego miejsca, zanoszący głównie modlitwy wstawiennicze do Bogarodzicy. Przekonanie o maryjności tego miejsca utrzymało się przez lata, można powiedzieć, że następowało to niejako wbrew ikonograficznej treści samego malowidła, wbrew wypowiedziom oficjalnych czynników Kościoła, wbrew pierwotnemu tytułowi Wizerunku i nazwie pierwszego kościoła sanktuaryjnego. Dekret o cudowności Obrazu prymasa Prażmowskiego eksponował trzy postacie święte<sup>258</sup>. Ci co zakładali i dbali o rozwój sanktuarium, też mieli na względzie raczej całą Świętą Rodzinę. Dowodem tego stwierdzenia są kościółki św. Józefa i św. Anny oraz figura św. Joachima. Wprawdzie są świadectwa, że oddawano w Studziannie cześć św. Józefowi: powstała świątynia pod jego wezwaniem, uciekano się do niego w modlitwach, czerpano wodę ze studzienki św. Józefa<sup>259</sup>. W bractwie Jezus, Maryja, Józef, główny akcent położono na opiece Świętej Rodziny. Jego odpust, mimo że cieszył się zawsze dużą popularnością, to jednak oznaki kultu dla św. Józefa były zdecydowanie mniejsze niż dla Bogarodzicy. Zasadniczym dowodem na to są setki relacji, mówiących o doznanych łaskach za przyczyną Matki Bożej<sup>260</sup>. Nie negując istnienia kultu poszczególnych Osób „św. Trójki Nazaretańskiej”, należy z całą pewnością stwierdzić, że dominantą tego kultu była Maryja. Nie umniejsza to godności i roli Chrystusa, przedstawionego na Obrazie jako Dziecię Jezus, któremu tu nie oddawano jakiejś osobliwszej czci – pod względem teologicznym bowiem jest całkiem poprawne, gdyż w myśl zasady przez Maryję do Jezusa – jest zaznaczone wstawiennicze zadanie Matki Bożej. Kult w Studziannie ukierunkowany na Maryję wypływa z jednej zasadniczej przyczyny, mianowicie stąd, że Maryja była postacią centralną w „Objawieniu” Wojciechowi. To ona przemawiała, dawała obietnice, wydawała polecenia.

Kult Obrazu Matki Bożej Studziańskiej był ściśle związany z Eucharystią. Prośby o łaski za wstawiennictwem Maryi łączono z zamawianiem mszy świętej. W czasie Eucharystii wypraszano dobrodziejstwa, dziękowano za otrzymane łaski, błagający o pomoc spowiadali się i przyjmowali Komunię św.<sup>261</sup> Jak to zaznacza *Zbiór Dobroczynności...*, złożenie relacji o cudownym wstawiennictwie Maryi, bardzo często poprzedzone było spowiedzią i przyjęciem Komunii św. w świątyni sanktuaryjnej. Ta sama wdzięczność, która nakazywała wiernym zawieranie cennych wotów przy Jej Obrazie, nakazywała oddawać cześć dla Naj-

<sup>258</sup> Zob. Kronika, ASd, sygn. I, s. 15.

<sup>259</sup> Studnia znajdująca się przy kościele pw. św. Józefa i nosząca jego imię uchodziła za cudowną. Trzeba podkreślić, co zaznaczał już *Zbiór Dobroczynności...*, że czerpano i pito z niej wodę, mając na uwadze możliwość uzyskania łaski również za wstawiennictwem Maryi, zob. *Zbiór Dobroczynności...*, s. 214.

<sup>260</sup> Por. *Zbiór Dobroczynności...*

<sup>261</sup> Kronika, ASd, sygn. I, s. 55.

świętszego Sakramentu i pobudzała do składania w darze wielu cennych paramentów liturgicznych.

Pod względem aktów woli, przeżyć emocjonalnych wiernych, w kulcie Studziańskiego Wizerunku uwidacznia się bardzo wyraźnie charakter ascetyczny. Świadczą o tym już najstarsze archiwalia sanktuaryjne. Przybywający do Studzianny zdobywali się prawie zawsze na ofiarę, często pieszej pielgrzymki, nierzadko odbytej o proszonym chlebie, dokonywali wielu wyrzeczeń. Stawali przed świętym Obrazem pełni ducha pokuty, pokorni, żarliwie modlący się, umiejący godnie ofiarować swoje cierpienia Bogu, w całej pełni prezentując najkorniejszą postawę ufną w Boże Miłosierdzie. Oczywiście tym przeżyciom zdarzało się, że towarzyszyły wynaturzenia w postaci zabobonu i niezdrowej przesady. Wydarzenia, które w ten sposób dzisiaj odbieramy, np. pito wodę czy wino, w którym maczano watę bądź płótno, otarte o Obraz; w czasie burzy żegnano się księgą, w której była rycina Obrazu, w niektórych zeznaniach łatwo wiernie podawano fakty, uznając je za cudowne, a które były zwykłymi, naturalnymi działaniami. Zabobon ujawniał się w przypadkach chorób oczu, związanych z ucięciem kołtuna na głowie, w przypadkach niedopełnienia zobowiązań złożonych Maryi odnośnie do odbycia pielgrzymki do Studzianny lub zamiany zobowiązania na odbycie pielgrzymki do innego wslawionego miejsca<sup>262</sup> bądź niewykonanie zobowiązań postnych<sup>263</sup>. Gdy na głowę pewnej szlachcianki spadła dawna rama Obrazu, dopatrywano się w tym kary Bożej za lekceważące słowa, które wypowiedziała, iż ona „patrzyła już na sławniejsze obrazy”<sup>264</sup>. W relacjach o pomocy duszom w czyścicu cierpiącym za wstawienictwem Bogarodzicy też znajdujemy wiele naiwnych stwierdzeń<sup>265</sup>. Oczywiście wszystkie zaprezentowane przypadki, jak to już wcześniej zostało podkreślone, były wynikiem ówczesnej mentalności i należy na nie spojrzeć przez właśnie taki pryzmat, okiem tamtej epoki. Wynikały one nie tyle z samego zabobonu, co raczej z ignorancji i przesadnie pojmowanej wiary. Natomiast co do łask i cudów – to oczywiście poza wypadkami o widocznym prymitywizmie w zaprezentowanej relacji, należy wydawać ostrożne sądy, gdyż w relacjonowanych w sposób lakoniczny wydarzeniach trudno jest ustalać jednoznacznie granice między działaniem naturalnym a wyraźną ingerencją Bożą.

Godną uwagi i zarazem specyficzną cechą kultu Cudownego Obrazu jest charakter patriotyczny, rycerski i wojskowy. Charakter ten uwidacznia się od początku zaistnienia kultu. Zrodził się on w epoce ostatnich wiekopomnych czynów oręża polskiego, w czasach krwawych, niebezpiecznych, wymagających postawy i czujności żołnierskiej, kiedy Rzeczpospolita nękana była przez Turcję i później wzrastających w siłę i znaczenie sąsiadów. Rycerze tłumnie odwiedzali Studziannę, tu się spowiadali, tu składali dziękczynne wota, jenieckie kajdany, zawieszali ryngrafy przedstawiające studziański Wizerunek. Wreszcie relacjonowali swoje wojenne przeżycia, w których

<sup>262</sup> *Zbiór Dobroczyńności...*, s. 82–83, 125.

<sup>263</sup> Tamże, s. 88

<sup>264</sup> *Kronika, ASd*, sygn. I, s. 12.

<sup>265</sup> *Zob. Zbiór Dobroczyńności...*, s. 60–61.



zaznaczali wyraźnie interwencję Matki Bożej Studziańskiej w niebezpieczeństwie na polu walki i Jej zawdzięczali ratunek. W sanktuarium inwalidzi wojenni błagali o zdrowie, szukali wsparcia materialnego. Przynajmniej dwukrotnie nawiedził to miejsce król-rycerz Jan III Sobieski, oddając się w opiekę wraz z wojskiem w trakcie wojny na Kresach i później przed wyruszeniem z odsieczą pod Wiedeń. W podziemiach kościoła pochowany jest generał Franciszek Granowski († 1719)<sup>266</sup>. Konfederaci barscy otaczali szczególną czcią Wizerunek ze Studzianny, nosili ryngrafy z jego podobizną<sup>267</sup>. Ten rycerski charakter przetrwał w czasach, kiedy Polska rozdarta była między trzech potężnych sąsiadów. Świadczą o tym wota, składane przez wdzięcznych za opiekę i wsparcie w trudnych chwilach żołnierzy, m.in. 8 czerwca 1817 r. Piotr Białobrzescki, były oficer napoleoński, złożył jako wotum dyplom mianowania na stopień kapitana w I Pułku Jazdy Księstwa Warszawskiego<sup>268</sup>. Jak na to wskazują przytaczane źródła oraz kazania ks. Sannera, w życiu sanktuarium był czynny udział dostojników państwa. Wszystkie większe uroczystości studziańskie odbywały się przy ich udziale. Splatał się wyraźnie z kultem Maryjnym wątek rycerski i patriotyczny<sup>269</sup>. Wątek ten przetrwał lata rozbiorów. W klasztorze składali przysięgi powstańcy styczniowi, a w naszej najnowszej już historii udział żołnierzy majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala” na sumie w Nowy Rok 1940 r. urosł do legendy<sup>270</sup>.

## ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

### A. ŹRÓDŁA

#### I. Źródła rękopiśmienne

##### **Archiwum Kongregacji Filipinów w Studziannie**

|  |            |
|--|------------|
| Actus Erectionis – Erectio Congregationis Oratorii Studzianensis S. Patris Philippi Neri 1674.               | Sygn. IV.  |
| Album Sacerdotum celebrantium Praelatorum, tam Saecularium quam Regularium et Domesticorum.                  | Sygn. VI.  |
| Anonyma Chronica Studzianensis – Kronika.  | Sygn. I.   |
| Bernatowicz S., Notyski.   | Sygn. XII. |
| Bulle i przywileje Zgromadzeniu i Kościołowi Oratorianów św. Filipa Neri w Studziannie różnymi czasy nadane. | Sygn. II.  |
| Cellary W., Liber pro Rationibus.  | Sygn. IX.  |

<sup>266</sup> J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 259.

<sup>267</sup> M. Skrudlik, dz. cyt., s. 15.

<sup>268</sup> Dyplom mianowania Piotra Białobrzesckiego z 23 czerwca 1812 r., ASd. Bulle i przywileje, sygn. II, bez pag.

<sup>269</sup> Por. W. Nater, dz. cyt., s. 88–89.

<sup>270</sup> Z. Kosztyła, *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego Majora „Hubala”*, Warszawa 1987, s. 127.

- Dowód Konsekracji. Sygn. XIV.  
 Karty z Księgi Bractwa Jezus, Marya, Józef. Bez sygn.  
 Księga Arcybractwa Różańca. Sygn. VII.  
 Księga Bractwa św. Józefa. Bez sygn.  
 Księga Bractwa Szkaplerza św. (vol. I–III). Bez sygn.  
 Księga Kasowa. Sygn. XI.  
 I-sza Kronika XX w. Sygn. XV.  
 Księga Pierwsza Cudów Studziańskich. Studnia Trojakiem źródłem wszelkiej pociechy z siebie wydającym roslana to jest Obraz Cudowny Jezusa, Marjey, Josepha od Roku 1664 w cudach rozślawiony. Sygn. III.  
 Księga Ślubów, vol. z 1724 r. Bez sygn.  
 Monumenta Mortuorum. Sygn. V.  
 Publikacje i relacje kronikarskie (teczka). Sygn. XVIII.  
 Streszczenie sprawy przeciw Wiel. Franciszkowi Czółkoszewiczowi, podane Najdostojniejszemu Ks. Prymasowi Królestwa, Księciu Teodorowi Potockiemu, przez Wiel. Kongregację Oratorium Studziańskiego Św. Filipa Neri w 1724 r. około święta św. Jakuba Apostoła, ułożone dla przyszłej Komisji przez Prześwietnego ks. Andrzeja Moranti. Bez sygn.  
 Summarium Transactionum, Munimentorum, Inscriptionum, Legatorum et aliarum Ordinationum Venerabilis Congregationis Studzianensis oratorii Sancti Philippi Nerii in Anno 1724 die 15 Decembris conscriptum et connotatum. Sygn. VIII.
- Archiwum Parafialne w Studziannie**  
 Księga Aktów Małżeństwa, vol. I. 1826–1846, vol. I. 1847–1862. Bez sygn.  
 Księga Aktów Urodzonych, vol. I. 1826–1833, vol. I. 1834–1842, vol. I. 1842–1854, vol. I. 1854–1865. Bez sygn.  
 Księga Aktów Zeyścia, vol. I. 1810–1825, vol. I. 1826–1837, vol. I. 1853–1871. Bez sygn.
- Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu**  
 Filipini-Stuzianna (vol. I–III). Bez sygn.  
 Teczka personalna ks. Konstantego Piwarskiego. Bez sygn.
- Archiwum Diecezjalne we Włocławku**  
 Akta dawnej Archidiecezji Gnieźnieńskiej  
 Sprawozdanie z wizytacji dekanatu opoczyńskiego dokonanej przez dziekana opoczyńskiego. Sygn. AAG.  
 Wiz. 34.
- Archiwum Kongregacji Filipinów na Świętej Górze**  
 Dominikowski K., Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregację Oratorii Św. Filipa Neriusza, ukończony w czterech częściach we wrześniu 1836 r. Sygn. A XI  
 1719.
- Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu**  
 Capitula Triennialia, sive Electiones Praepositorum et officiolim Congregationis Oratorii Studziannensi. Sygn. G. 1059.  
 Studzianna-Brudzewice. Bez sygn.  
 Ustawy czyli Konstytucje Oratorium. Sygn. J-1482.

**Archiwum Państwowe w Tomaszowie Mazowieckim**

Stuzianna. Wykaz Hipoteczny.

Sygn. 389.

**Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu**

Rząd Gubernialny Radomski:

Brudzewice. Reperacja kościoła (1818–1865)

Sygn. 5513.

Stuzianna-dobra. Fundusze klasztoru (1864–1866).

Sygn. 6485.

Stuzianna-dobra. Przystąpienie do Towarzystwa Kredytowego (1825–1833).

Sygn. 5401.

Stuzianna-wieś. Pokładne przy kościele (1864–1866).

Sygn. 6486.

**II. Źródła drukowane**

Baliński M., i Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. 2, Warszawa 1844.

Boniecki A., *Herbarz Polski*, cz. 1, t. 11, Warszawa 1907.

[Brzeziński A.], *Pamiętka jubileuszu dwóchsetnego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej roku p. 1868*, t. 1, Poznań 1869.

Chociszewski S., *Gwałt niebu y Bogu uczyniony. Przy primitiach W.X. Wojciecha Falenckiego Congregationis Oratorij Studzianensis Kapłana miane w kościele Najświętszey Panny Studziańskiej*, Kraków 1692.

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951.

Kochowski W., *Wespazjana Kochowskiego pisma wierszem i prozą*, księga 2. Kraków 1859.

Lenartowicz T., *Najświętsza Marya Panna Studzieniecka*, Kraków 1898.

Librowski S., *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*, cz. 1. Akta przechowywane w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Z. 2, sygn. 21–66. Akta z lat 1755–1766. Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 29, 1974, s. 5–156.

– *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, cz. 4, *Indeks geograficzno-historyczny*, Z. 1, *Indeks do części 1 (zasób włocławski)*. Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 37, 1978, s. 53–174.

Łaski J., *Liber Beneficiorum*, t. 1, Gniezno 1880.

Sanner S., *Owca Chrystusowa w niewinnym życiu, wysokich cnotach y niezwyjęzoney pasterskiej czulości S. Stanisława Szczepanowskiego, Krakowskiego Biskupa y Męczennika: w dniu doroczney uroczystości jego; Przy kanonicznym y solemnym Congregationis Oratorii S. Filipa Neriusza, do Cudownego Obrazu Jezusa, Maryi y Josepha S. na Dziewiczą Górę Studziańską y do Kościoła tamtecznego wprowadzeniu. Roku P. 1674 w tymże Kościele kazaniem wysławiona. Potym Jaśniewielmożnemu y Naywielebnieyszemu Panu, Jego Mości Xiędzu, Janowi Stanisławowi z Zbąszyna Zbąskiemu, Biskupowi Przemyskiemu, Opactwa Suleiowskiego Administratorowi, Teyże Kongregacyi Fundatorowi, Introdunktowi, Dobrodzieiowi y Panu Mielosciwemu, Przez Stanisława Sannera, także y całej Kongregacyi Studzieńskiej Kapłanów, Na tribut należytey uniżoności oddana*, Leszno 1678.

Wiśniewski J., *Dekanat opoczyński*, Radom 1913.

– *Dekanat opatowski*, Radom 1908.

Zacharyaszewicz G., *Kazanie w Kościele XX. Filipinów w Studziannym na Uroczystość przeprowadzenia Cudami słynącego Matki Boskiej Obrazu ze starego do nowego Kościoła, w święto Nawiedzenia Teyże Nayświętszey Bogarodzicielki w Roku 1776 przypadłe, miane przez Xiędza Grzegorza Zacharyaszewicza, wówczas Proboszcza Inowłodzkiego*, Warszawa 1808.

- Zbiór Dobroczynności y Łask Ludowi Chrześcijańskiemu okazanych przy Cudownym Obrazie Jezusa, Maryi y Józefa Świętego w kościele Studziańskim, Dozorowi Kongregacyi S. Filipa Neryusza powierzonym, Łaskami y Cudami nie tylko Kraiowi Naszemu, ale y Cudzoziemskim Narodom przyświecającym. Powtórnie na gorliwe prośby pobożnego Obywatelstwa do Druku Podany. Za pozwoleniem Zwierzchności w Łowiczu 1776, Łowicz 1776.*
- Zrzdło Cudów y Łask, Przenaydostoinieyszey Maryi Panny z Cudotwornego Studziańskiego Jey Obrazu Na upragnione Ludzi chęci, Sphywające. Prymasyalnym Herbowym Krzyżem jaśnie Oświeconego Xiążęcia J. Mści, Theodora Potockiego, z Bożej Łaski, y Świętey Stolicy Apostolskiej Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa Korony Polskiej y W.X.L. Opata Tynieckiego Oświecone y Przyozdobione, ku publicznemu zaś widokowi, y we wszelkich przypadkach Ludzkich, Pocięchy Czerpaniu, Przez OO. Kongregacyi Oratorium Studziańskiego, S. Philipa Neryusza przy tymże Obrazie Fundowanych, Otworzone. Roku na Krzyżu Tryumfującego Wodza Nieba y Ziemi 1729 dnia 26 Maja w Drukarni J.K.M y Rzeczypospolitey w Kollegium Scholarum Piarum, Warszawa 1729.*
- Żychliński J., *Złota księga szlachty polskiej*, R. 11, Poznań 1889.

## B. OPRACOWANIA

- Augustyniak G., *Pielgrzymka Jubileuszowa do miejsc wslawionych cudami Najświętszej Maryi Panny*, Kielce 1904.
- Barącz S., *Cudowne Obrazy Matki Najświętszej w Polsce*, Lwów 1891.
- Bazydło J., *Drzewicki Maciej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 243.
- Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, t. 2, Kraków 1890.
- Brzozowski S., *Najświętsza Marya Panna Studzieniecka*, Warszawa 1884.
- Budziszewski F., *Opis Obrazu Najśw. Maryi Panny w Studziannie*, Warszawa 1888.
- Buliński M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 6, Warszawa 1860.
- Chmielowski P., *Historia literatury polskiej*, Lwów 1931.
- Dekowski J. P., *Opoczno i okolice*, Warszawa 1977.
- Dettloff S., *Poznański malarz Adam Swach*, w: *Kronika miasta Poznania*, t. 20, 1947, nr 4, s. 238–250.
- Dworzaczek W., *Genealogia*, Warszawa 1959.
- Estreicher K., *Bibliografia polska*, t. 16 i 27, Kraków 1898 i 1929.
- Fitych T., *Bernard Rosa (1624–1696) opat krzeszowskich cystersów jako propagator kultu św. Józefa*, w: *Józef z Nazaretu*, pod red. O. Stokłosy, t. 2, Kraków 1979, s. 267–290.
- *Cystersi w Krzeszowie jako propagatorzy kultu św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII w.*, „Colloquium Salutis”, t. 10, 1978, s. 121–146.
- Fridrich A., *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 3, Kraków 1908.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2–3, Warszawa 1985.
- Górski K., *Życie wewnętrzne i religijność ogółu społeczeństwa*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, t. 1, cz. 2, Poznań-Warszawa 1974, s. 355–363.
- Hornung Z., *Architektura*, w: *Historia sztuki polskiej w zarysie*, t. 2, Kraków 1965, s. 313–377.
- I. K., *Sanktuaria maryjne w Polsce. Studzianna*, „Zorza”, 1982, nr 37–38.
- Jaromin H., *Zarys historii Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce (1668–1968)*, „Nasza Przeszość”, t. 32, 1970, s. 5–143.
- Korytkowski J., *Pralaci i kanonicy katedry Metropolitalnej Gnieźnieńskiej*, t. 4, Gniezno 1883.
- Koszyta Z., *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego Majora „Hubala”*, Warszawa 1987.
- Kozłowski K., *Mogila pod Łęgonicami nad Pilicą i zabytki w niej znalezione*, „Kłosy”, t. 13, 1871, nr 332, s. 297.

- Kubicki P., *Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w l. 1861–1915*, cz. 1, t. 3, Sandomierz 1933.
- Lenartowicz T., *Najświętsza Maryja Panna Studzieniecka*, „Gazeta Warszawska”, 1856, nr 185.
- Mała encyklopedia medycyny, Warszawa 1979.
- Mandziuk J., *Sanktuaria Maryjne w Archidiecezji Wrocławskiej*, „Colloquium Salutis”, 23–24 (1993) s. 309–325.
- Michałowska B., *Kościół w Studziannie na tle działalności filipinów w Polsce*, masz., Warszawa 1968.
- Nater W., *Cudowny Obraz Świętej Rodziny w Studziannie*, „Przewodnik Katolicki”, R. 64, 1958, nr 2, s. 17.
- *Filipini Studziańscy*, w: „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, 67 (1974) nr 7–8, s. 165–178.
- *Kult Obrazu Matki Boskiej Studziańskiej (Świętorodzinnej) do czasów rozbiorowych*, masz., Studzianna-Lublin 1973.
- *Matka Boża Świętorodzinna w Studziannie*, Studzianna-Poświętne 1989.
- *Studzianna i 300 lat filipinów w Polsce*, „Przewodnik Katolicki”, 1968, nr 33, s. 300–301.
- Nater W., Stanik S., *Dzieje sanktuarium Matki Boskiej Świętorodzinnej w Studziannie*, Studzianna 1992.
- Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce*, w: Słownik biograficzny, Warszawa 1992.
- Niżanowska M. H., *Podstawy okulistyki*. Wrocław 1992.
- Pabis J., *Historia Cudownego Obrazu i Klasztoru XX. Filipinów w Studziannie*, Studzianna 1931.
- *Żywot św. Filipa Neriusza*, Tarnów 1931.
- Przyboś A., *Mikołaj Prażmowski*, w: Polski słownik biograficzny, t. 28, 1984, s. 382–389.
- Rastawiecki E., *Słownik malarzów polskich*, t. 3, Warszawa 1857.
- Rybus H., *Prymas Maciej Drzewicki. Zarys biografii 1467–1535*, „Studia Theologica Varsavien-sia”, 2 (1964) nr 1, s. 79–308.
- Siek W., *Krótką wiadomość historyczna o Cudownym Obrazie i XX. Filipinach w Studzianny*, Warszawa 1912.
- Skrudlik M., *Obraz Świętej Rodziny ze Studzianny*, Warszawa 1936.
- Słownik Yeograficzny Królestwa Polskiego, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 11, Warszawa 1891.
- Sobieski J., *Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962.
- Stanik S., *Sanktuarium w Studziannej*, „Ład”, 3 (1983) nr 34, s. 8.
- Szujski J., *Dzieje Polski*, t. 3–4, Lwów 1864–1866.
- Sydry S., *O. Stanisław Papczyński i jego dzieło*, Warszawa 1937.
- Szymanowska B., *Kolumna Zygmunta. Zabytki Warszawy*, Warszawa 1972.
- Śrutwa J., *Oświecenie w Polsce i jego wpływ na życie kościelne*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, t. 2, cz. 1. Poznań-Warszawa 1979, s. 19–38.
- Wacław z Sulgostowa (Nowakowski E.), *Obrazy cudowne w Polsce*, Kraków 1902.
- Walicki M., *Obrazy bliskie i dalekie*, Warszawa 1972.
- Zabawa B., *Studzianna Poświętne*, Studzianna 1992.
- Zalewski W., *Sanktuaria polskie*, Warszawa 1988.
- *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982.
- Z *Dawna Polski Tyś Królową. Przewodnik po Sanktuariach Maryjnych. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1983*, Szymanów 1984.

LE CULTE DU TABLEAU DE LA VIERGE MARIE À STUDZIANNA  
DU XVII<sup>E</sup> JUSQU'AU XIX<sup>E</sup> SIÈCLE

Résumé

C'est qui constitue l'objectif de cet article c'est le culte du tableau de la Vierge Marie durant l'histoire du sanctuaire à Studzianna dès ces débuts, c'est-à-dire de la deuxième moitié du XVII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la fin du XIX<sup>e</sup> siècle.

Pendant presque deux centaines le sanctuaire a vécu le grand développement ce qui était visible dans de nombreux pèlerinages. Dans ces pèlerinages prenaient part les rois et les nobles, le clergé et le peuple, pour prier les grâces au pieds de la Sainte Famille de Nazaret.

Tout d'abord on a présenté l'histoire de Studzianna et celle du tableau „Jésus, Vierge Marie et S<sup>t</sup> Joseph” jusqu'à 1671, c'est-à-dire, jusqu'au moment de la proclamation du décret dans lequel on a reconnu ce tableau comme miraculeux. Dans l'article on a présenté la situation géographique de Studzianna, ces propriétaires, l'histoire du tableau, le commencement du culte et on a discuté le problème à propos du titre du tableau. Ensuite on a présenté les manifestations du culte du tableau, ainsi que les effets des travaux de la commission de primat. Les travaux ont fini par la publication du décret déjà mentionné et par son analyse. On a caractérisé miracles et grâces, pèlerinages, offrandes votives et d'autres éléments témoignant le culte du tableau.